

POLSKA WIERNA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dnia 16 listopada 1947 r.
ROK III. Nr 43. (130)

CNOTA JEST TYLKO
WÓWCZAS UTRWA-
LONA, KIEDY OPIERA
SIĘ O ZASADY RELI-
GIJNE.

La Rochefoucauld.

Jerzy JANKOWSKI

DYPLOMACJA PROSTEGO CZŁOWIEKA

KAŻDY niemal numer gazety, obojętnie w jakim — byle wolnym kraju i w jakim języku drukowanej, zawiera z reguły zwrot, będący zarówno stwierdzeniem tego, co się dzieje na naszych oczach, jak i tego, co nieuchronnie musi nastąpić w najbliższej przyszłości: **Europa wali się w gruzy**, idzie do rozprawy z cywilizacją chrześcijańską, w nicosć obraca się to, co zwykliśmy nazywać kulturą zachodnią.

Te ponure proroctwa wszystkich niemal ludzi pióra, znajdujących się w wolnej jeszcze części naszego globu, mają niestety swoje uzasadnienia. Nie można jednak dać się unieść fali pesymizmu, **nie wolno opuszczać rąk**, gdy trzeszczą więzania statku, który nas niesie po wzburzonych falach współczesnej nam historii.

O PRZEBUDOWE EUROPY

Jeżeli **ludzie wolni** będą mieli wiarę i wolę **ocalenia Europy**, zdołają to uczynić. Wraz z Europą ocala wówczas ta cywilizacja i ten typ kultury, który jest nam bliski, a który wrogów nieprzejednanych ma tylko wśród entuzjastów społeczeństwa, zamkniętego na zawsze w koszarach lub za drutami obozów, a więc: społeczeństwa niewolniczego.

Część Europy, w której leży nasz Kraj, należała do **najbardziej skłóconych**. Kłóciliśmy się my, Polacy z Litwinami o Wilno, a z Ukraińcami o Lwów; Węgrzy walczyli z Rumunami o Siedmiogród, a ze Słowakami o Ruś Podkarpacką; Bułgarzy z Grekami o Macedonię, a z Rumunami o Dobrudżę; Serbowie wiedli spory z Chorwatami, Albańczykami z Grekami itd. itd. Na tuziny możnaby liczyć te sąsiednie spory o miedzę, spory krwawe, zażarte, długotrwałe i bardzo często niemożliwe do rozstrzygnięcia przez podciągnięcie jakiegokolwiek logicznego argumentu.

Na naszych oczach ponad tymi wszystkimi sporami, ponad liniami granicznymi, przeszedł najpierw miądzący walec niemiecki, a później sowiecki, gniotąc narody, odbierając im wolność, wprowadzając rządy Gestapo i NKWD, niszcząc życie osobiste i rodzinne wolnego człowieka, bez względu na to, jakim językiem mówił, jaką wiarę wyznawał, czy był biedny czy bogaty.

Lekcję, którą nam wszystkim, mieszkańcom Europy Środkowej i Wschodniej — od Odry po Don i od Tallina po Ateny — dała historia w ciągu niecałkowicie dziesięciu lat, musimy dobrze zapamiętać. **Wolność w naszej części Europy jest wspólnym niepodzielnym dobrem**. Spory o miedzę kończą się niewolą obydwu spierających się, którzy idą niechybnie w tańcuchy niemieckie lub rosyjskie. Nie znajdzie się już dzisiaj chyba nikt w pośród nas, któryby sądził, że uda się ocalić niepodległość Polski niewolą Litwy, że wolna Grecja może sąsiadować z poddaną systemowi niewolnictwa Bułgarią. Odzew wszystkich ludzi wolnych na całym świecie na „legalny mord” Mikołaja Petkowa stanowi początek tej solidarności, która musi stać się dla nas prawem, jeśli mamy nadzieję wywalczyć kiedyś wolność naszego Kraju. Jest to prawo równie obowiązujące Estończyka, jak i Rumuna, Białorusina, jak i Greka, Polaka, jak i Słoweńca.

Nie da się ocalić Europy od grożącej jej zagłady, nie da się wyzwolić z pęt narodów, które już popadły w niewolę, jeżeli będziemy bronić Europy takiej, jaką była w roku 1939. Do tego stanu, jaki panował w naszej części świata w chwili wybuchu wojny, nie ma już powrotu! Ocalić kulturę zachodnią, ustrzec od zagłady cywilizację europejską można jedynie, decydując się **na wzięcie udziału w przebudowie Europy**.

Jak ma wyglądać nasz kontynent w przyszłości? Do jakich przemian dążymy?

Aby odpowiedzieć na te pytania, musimy sobie zdać sprawę z tego, **co chcemy ocalić** i co jest dla nas najważniejsze. — Pragniemy bezpieczeństwa naszych narodów i odsunięcia groźby wojny w każdym niemal pokoleniu. Chcemy zapewnienia swobody rozwoju kultury narodowej. Dążymy do zapewnienia dobrobytu każdemu obywatelowi. Domagamy się zapewnienia wolności i swobód jednostki, jakie daje ustroj demokratyczny.

Nasz obszar — między Niemcami a właściwą, etnograficzną Rosją — jest zbyt mały, by można go było poszatkować na kilkanaście drobnych państw, z których każde z osobna nie jest w stanie ani się obronić, ani też wystarczyć sobie pod względem

Ks. Kazimierz KWAŚNY
REKTOR
Polskiej Misji Katolickiej
we Francji



J. Em. Ks. Kard. Prymas dr. August HLOND, Protektor Wychodźstwa Polskiego, zamianował nowym Rektorem Polskiej Misji Katolickiej we Francji Księdza dziekana Kazimierza Kwaśnego.

Nowy szef duszpasterstwa polskiego we Francji urodził się 16.1. 1900 w Dukli. Po ukończeniu nauk gimnazjalnych, wstąpił do seminarium duchownego w Przemyślu, gdzie otrzymał w roku 1923 święcenia kapłańskie. Do Francji przybył w roku 1930. Spełniając obowiązki kapłańskie w Audun le Tiche (Moselle), a po śmierci ks. kanonika W. Rogaczewskiego i dziekana w całej wschodniej Francji, zaskarbił sobie serca tamtejszych Rodaków, dla których stał się ojcem, bratem i szczerym Opiekunem. W groźnych dla Francji dniach najazdu niemieckiego opuścił swoją parafię, znajdującą się przed linią Maginota, razem z ostatnim polskim wychodźcą — na wyraźny rozkaz wycofujących się oddziałów wojskowych. Odwaga, oparta o niezłomną siłę ducha, nie opuściła Ks. Rektora Kwaśnego i dziś. Dowodem tego — nieugięte Jego stanowisko na podminowywanych tak często przez wujące bezbożnictwo okopach wiary: w bolesnej godzinie wewnętrznego rozdarcia, jakie przeżywa dziś nasza emigracja we Francji, poddany próbie rodakom na historyczny wskazuje szlak, którym, wierny Bogu, Naród Polski od lat kroczy tysiąca.

„Polska Wierna” wita serdecznie Ks. Rektora Kwaśnego, obejmującego z dniem 15-go listopada 1947 roku swój ważny i trudny postępek, zapewniając Go jednocześnie o modlitwie swoich Czytelników we wszystkich Jego intencjach.

gospodarczym. Wniosek z tego jest jasny: 16 narodów w naszej części Europy musi zdecydować się żyć razem, wspólnie się bronić i wspólnie gospodarować. Dlatego też istotne i ważne dla nas muszą być jedynie dwie granice: z Niemcami na Odrze i z Rosją na wschodnich rubieżach Białorusi i Ukrainy. W tym ujęciu przyszłej Europy mniej ważnym się staje, którydy przebiegać będzie granica państwowa między krajami naszego obszaru.

Dla każdego z nas musi stać się jasne: chcemy — budując przyszłą Europę — bronić wolności narodu, swobody i dobrobytu jednostki, nieskrępowanego rozwoju rodzimej kultury. Dla tych celów musimy poświęcić tradycyjnego celnika na granicy państw tego samego, co i Polska, regionu, musimy poświęcić urzędnika, pieczętującego paszporty.

Musimy się bowiem — powtarzamy to raz jeszcze — zdecydować na życie w gromadzie, na **współżycie z narodami**, które podzieliły los Polski, znalazłszy się najpierw wraz z nami w niemieckim, a potem sowieckim saku. Prawda, że z niejednymi wiele nas dzieli; spory, kłótnie, a nieraz i dużo krwi przelanej. Ponad to wszystko, ponad całą nieraz złowrogą przeszłość musimy położyć życie w gromadzie. O ile

nie chcemy, by przyszłość była tragiczną, musimy kłaść dobrowolnie i świadomie podwaliny pod nową epokę, jeśli nie godzimy się, by budowano ją obcy mi rękoma i przeciw nam.

FEDERALIZM

W ciągu obecnej wojny, a zwłaszcza po zakończeniu działań wojennych, wysunęła się na czoło zagadnień przebudowy świata, a w nim Europy, **idea federalna**. Federalizm — na wszystkich szczeblach od gminy aż do świata — polega na tym, iż dwie lub więcej społeczności dobrowolnie łączą się ze sobą, przekazując na rzecz organizmu wyższego rzędu część swoich uprawnień i swoich możliwości. I tak federacją gmin będzie powiat, federacją prowincji będzie państwo, federacją poszczególnych państw stać się może część kontynentu, federacja zaś kontynentów całych doprowadzi do stworzenia rządu światowego. Istotą federacji jest zachowanie samodzielności tej społeczności, która federację tworzy i przekazywanie organizmowi wyższego rzędu jedynie uprawnień, ściśle określonych i ograniczonych do pewnych dziedzin życia, jak np. wojsko, sprawy zagraniczne, bardziej ogólne zagadnienia gospodarcze itp. Federalizm więc zabezpiecza możliwość swobodnego rozwoju najmniejszych nawet społeczności, jak np. gmina, a jednocześnie stwarza możliwości gospodarcze, nieporównanie większe niż wtedy, gdyby każdy okręg, prowincja, kraj czy część świata gospodarowały oddzielnie. To samo tyczy się i środków obrony, których w epoce bomby atomowej nie mogłyby skutecznie zorganizować nawet państwo tej wielkości, co przedwojenna Polska. Wynikiem ostatniej wojny jest między innymi upowszechnienie się przekonania, że w naszej epoce **małe państwo nie może ani się skutecznie bronić, ani też samodzielnie i we własnych tylko granicach organizować życia gospodarczego**.

Tak więc idea federalna daje każdemu ze sferderowanych narodów większe gwarancje bezpieczeństwa, większe możliwości zapewnienia dobrobytu ludziom, mieszkającym w należących do federacji krajach, chroni odrębności kulturalne, obyczajowe i religijne. Krótko mówiąc: zwiększa siłę i rozszerza granice **państwa**, nie naruszając nic z dorobku kulturalnego i odrębności **narodu**. Dodajmy do tego, że z pośród narodów Międzymorza Adriatycko-Bałtycko - Czarnomorskiego nie ma takiego, którego siła wojskowa czy gospodarcza mogłaby zagrażać 15 innym; największym bowiem państwem na tym obszarze była przedwojenna Polska. Dla każdego z naszych krajów istnieje tylko dwu groźnych przeciwników: Niemcy i Sowiety.

Wszystko to jest piękne — powie przeciętny zjadacz chleba — ale kto ma tę Europę przyszłości budować, kto ma kłaść podwaliny pod federację Międzymorza? Kto potrafi usunąć rowy, jakie wykopała — pomiędzy poszczególnymi, toczącymi krwawe nieraz spory, narodami — historia?

Odpowiedź na to jest prosta: O ile zjednoczenie naszej części Europy ma być kiedyś rzeczywistością, o ile nie ma ono być jedynie zawieszeniem broni przed następnym okresem wzajemnego mordowania się, za podszeptem wspólnych wrogów — pracę nad budową przyszłości musi wziąć w swoje ręce prosty człowiek. Polski robotnik i polski chłop obok polskiego inteligenta muszą nabrać przekonania, że potrafią się dogadać z Czechem, mimo sporów o Cieszyn, z Ukraińcem, mimo walk o Lwów, z Litwinem mimo sprawy wileńskiej. Muszą wszyscy w naszym narodzie zrozumieć, że budowanie z naszymi sąsiadami przyszłości Międzymorza nie ma nic wspólnego z **oddawaniem** komukolwiek jakiegokolwiek części naszej Ojczyzny, ale że jest to w istocie swej poszerzenie jej granic, które oprą się o trzy morza. — To samo rozumowanie obowiązuje oczywiście każdego z naszych partnerów, gdyż budowanie wspólnej przyszłości nie może odbywać się na zasadach t.zw. gry dyplomatycznej, czyli poprostu na próbach oszukania rozmówcy; próby takie dla każdego z narodów Międzymorza musiałyby się skończyć katastrofą.

Poparcie całego narodu dla każdej wielkiej idei jest nieodzowne. Wbrew narodowi można bowiem czasem dokonać takiego lub innego pociągnięcia, ale są to osiągnięcia bez przyszłości. Aby udało się dzieło wielkie, szerokie masy obywateli muszą ro-

(Dokończenie na str. 2)

DOBRA NOWINA

EWANGELIA ŚW. NA NIEDZIELE 25-tą PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH
Mateusza 13.

Onego czasu mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które, wziąwszy człowiek, posiał na roli swojej, które najmniejsze jest ze wszelkiego nasienia: ale kiedy urosnie, większe jest nad wszystkie jarzyny: i staje się drzewem, tak iż przychodzą ptaki niebieskie i mieszkają na gałązkach jego. Inne podobieństwo powiedział im: Podobne jest królestwo niebieskie do kwasu, który wziąwszy niewiasta zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała. — To wszystko mówił Jezus do rzeszy w podobieństwach: a bez podobieństwa nie mówił im aby się wypełniło to, co jest rzeczone przez proroka, mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach, będą wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata.

Prawo życia

Każdy wiek, każdy okres historii ludzkiej posiada swoje hasła, streszczające tęsknoty człowieka, zamary, upodobania. Mija czas, mijają ludzie, a z nimi ich hasła. Jest jednak słowo, które dzieli historię ludzkiego trwania — słowo, przez człowieka umiłowane. Na jego dźwięk przeży się wewnątrz dusza ludzka, serce bije mocniej, ambicja rozświetla się nadzieją. Tym mocnym słowem jest — *postęp*.

Jego prawo rzuca blaski ducha ludzkiego na każdą rzecz, z jaką styka się człowiek. Już w jaskiniach, odczuwając podświadomie jego treść, nasz pradziad budował narzędzia użyteczne. Pod jego wpływem człowiek przejdzie z ciemnych pieczar do szałasów, by je następnie porzucić dla wygodnych domów. Będzie człowiekowi towarzyszyć w epoce kamienia brazy, żelaza i atomu. Odbierze hołd czynów średnio-wiecznego ascety, spragnionego szlachetności i ujawni się w pracy naszego sportowca, walczącego o doskonałość formy. Dyktuje wyzuczenia naukowcowi, szukającemu prawdy i podtrzymuje wysiłki świętego.

Życie fizyczne jest bujne w młodości i w wieku dojrzałym. Kiedy przychodzi starość, zanika energia. Życie ducha nie zna granic. Stale może postępować, udoskonalać się, zdobywać ład wewnętrzny i promieniować nim na zewnątrz. Spotykam starców, zniszczonych wysiłkami, ale żywo rozprawiających na temat, interesujące młodych. Słyszam mocny akcent ich przekonań, znie-walającą logikę rozumowania, zamknięte oczy i zdaje ci się, że wypowiada się przed tobą człowiek, żądny życia, sławy, otoczony purpurą młodości. Prawem ducha i prawem życia jest parcie naprzód, rozwój, postęp. Dopóty jesteś szczęśliwy, dopóki się nie cofasz. Zastój u śmierca życie.

To prawo Chrystus stosuje w ewangelii do życia nadprzyrodzonego, do życia łaski. Najpierw dlatego, że łaska nie przychodzi da człowieka rozbojem, ale łagodnie wra- sta w naturę, by ją udoskonalić. Następnie, jest rzeczą zrozumiałą, że Bóg Wszechmocny, obcu- jąc z człowiekiem na ziemi, jest zdolny zachować jego naturę, prawa, dostosować swą wszechmoc Zbawiciele- do mądrości Stwórcy, uprzednio wykreślającego ramy i podłożę ziem- skie dla rozwoju naszego życia. Stąd ta harmonia i miły wydźwięk tam, gdzie natura styka się z Łaską.

Patrz, jak mocno kreśli ci Pan Je- zus prawo życia chrześcijańskiego: ziarno nie pozostaje ziarnem. Dro- gą przemian, przelstoczeń, wysił- ku, pracy wewnętrznej i dostosowa- nia się do otoczenia staje się wiel- kim krzewem, gdzie chmura pta- ków znajduje skrycie dla swych dziwnych narad. Albo spojrz na za- czyn chleba. Ile w nim mocy, wal- ki, radosnego życia. Masa przeob- raża się, rosnąc. Tymi dwoma ob- razami Chrystus mówi do ciebie — chrześcijanina z epoki atomowej. Kładzie swą rękę na twym ramie- niu, wpatrując się w twoje oczy, oświeśmione i mówi: Nie śpij! Wy- siłek, postęp są prawem życia, któ- re Ci dałem. Odwaga — to nie sło- wo deklamowane na scenie teatru, ale bój ciągły, niezłomny, krwawia-

cy sercem ludzkim. Przyniosłem wam świętość. A ty z niej uczyni- leś strach na wróble: coś bez ner- wu życia, bez walki, bez wielkości. Z prawidła doskonałego człowieczeń- stwa zrobiłeś karykaturę. Mówiłem ci: bądź czystym! — Ale ty odłoży- leś tę cnotę na czas, kiedyś wy- sechł, zupełnie zatracił pełnię ży- cia! Na prawo miłości, obejmują- cej sercem i wolą życzliwą wszyst- kich ludzi, zbrakło ci bohaterstwa: dzielisz z biednym bratem bezwar- tościowe odpadki twej fortuny, a pychą, zaprzemiannością, wynosze- niem się nad innych mrozisz ra- dość na obliczu bliźniego. Zamiast służyć społeczności, chciałeś z niej uczynić odszkodzenie dla twej chwały. A później bolejesz, że two próżne ambicje unicestwił. Ja chciałem od- ciebie życia, wspaniałej ofiarności, płynącej z mocy, a nie z niedo- łęstwa. Odwagi która przełaczy- cie w uległość prawdzie, nawet tam, gdzie musisz wyznać swe wi- ny.

Bóg w różny sposób przypomina nam prawo postępu. Czasem grze- sznik zniechęcony i złamany złem życia swego, pchany głosem sumie- nia, zdziwiony na świat, dostrzega w nim piękno, dotąd poniewierane, przeży się wewnątrz, i działa od- nowa: zło dawne zaciera sercem i wolą, służącą bliźniemu, idącą dro- gą boską. Ci ludzie, upokorzeni grzechem, powracając do Boga, wydają często moc stokrotną, od- kopują talenty zamiedbane — po- większają je i stawiają z radością przed oczy Stwórcy owoc odrodzo- nego żywota. Dziwna rzecz, że tak zwani „pobożni chrześcijanie” czu- ją do nich — do ludzi, którzy póź- no ujrżeli Boga — pretensje, nies- mak brak zaufania. Zdawałoby się, że powtarza się historia syna mar- motrawnego: — starszy brat, zawsze wierny Ojcu, smuci się ze wzglę- dów, okazywanych przez ojca młod- szemu — niewiernemu! (Kto wie, czy niektóre gorliwe zakonnice, wi- dząc Magdalę, nawróconą, u swej furty proszącą o pozwolenie do peknienia resztki żywota za kra- tą klasztorną, nie zażądałyby — przez ostrożność — przeprowadze- nia wywiadu, co do jej poprzednie- go prowadzenia się?). A jednak w tych duszach, powracających do Boga, widzimy moc, zwyciężającą zło. — miłość, która teraz służy Dobru Nieskończonemu i radość przebaczenia, wyrastająca z odro- dzonego Łaską — życia. — W po- chodzie naszym ku doskonałości jawia się tacy ludzie jak Augu- styn, Tomasz z Akwinu, Magdale- na, Hieronim i wielu innych. Są słupami granicznymi, drogowskaa- zami: podróżując do Boga krętymi ludzkimi drogami, mamy świadom- łość, że nie zbłądzimy: Bóg i czło- wiek współpracują. Nad naszą nie- nawidnie wznosi się miłość — siła największa. Zwyciężyła zło, wpro- wadza ład boży do serca.

Człowiek zdążył poprzez wieki i blaski, zwycięstwa i upadki z pust- ką w sercu po Miłość, płynącą z Boga. Słabość jego odradza się ową siłą. Trawi go tęsknota za szczę- ściem. Nie cofnie się z drogi dobra, mimo chwilowych wahań. Upadek rozświetli Bóg blaskiem świadomo- ści obowiązku: iść stale naprzód aż po brzeg wieczności, kiedy miłość,

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Przed otwartą walką z Kościołem w Kraju. — Jasna i odważna charakterystyka stosunków religijnych w Kraju, opisana w ostatnim liście Biskupów Polskich, stała się przedmiotem ostrych komentarzy w całej reformowej prasie oraz podłożem dyskusji w obecnym sejmie warszawskim. Stronnictwo Demokratyczne powzięło oprócz tego w dniu 17-go października uchwałę, domagającą się zrównania innych wyznań z religią rzymsko - katolicką.

Ksiądz Prymas na Ziemiach Odzyskanych. — Na zaproszenie ad- ministratora apostolskiego zachodniego Pomorza, Ks. Nowickiego, J. Em. Ks. Kard. dr. A. Hlond dokonał dnia 26 października aktu poświę- cenia ołtarza głównego w katedrze i gmachu nowo utworzonego wyższe- go Seminarium Duchownego w Gorzowie. Następne dni poświęcił Pry- mas Polski na zwiedzenie szeregu miejscowości tej części naszego Kraju.

Zgon Ks. Jana Szmigielskiego. — W szpitalu Sióstr Elżbietanek w Warszawie umarł dnia 17 października b. r. Ks. Jan Szmigielski, pro- boszcz parafii św. Michała, dziekan Stolicy, Kanonik Kapituły metro- politanej, profesor Seminarium duchownego, prezes archidiecezjalne- go związku „Caritas”. Zmarły przeżył 68 lat, kapłaństwa 45. Należał do czołowych postaci archidiecezji warszawskiej.

W pogrzebie jego wzięli udział: J. Em. Ks. Kard. Prymas A. Hlond, arcybiskup Szlagowski, Księża Choromański i Majewski, liczny zastęp duchowieństwa oraz wielka rzesza wiernych.

Chiny mają trzy uniwersytety katolickie. — Władze chińskie uznały Instytut Katolicki wyższych Studiów w Tiensinie jako uniwersy- tet. Jest to już trzecia wyższa uczelnia katolicka — obok pekińskiej i szanghajskiej w tym kraju.

Węgry wierne Chrystusowi. — Pod przewodnictwem swojego pry- masa, J. Em. Ks. Kard. Mindszenty, katolicy Węgier przeżywali w Bu- dapeszcie 4-dniowe uroczystości ku czci Matki Bożej. W ceremoniach religijnych uczestniczyli przedstawiciele 3.000 parafii tego kraju, obok 150 tysięcy reprezentantów młodzieży. W pontyfikalnej Mszy św., od- prawionej przed katedrą św. Stefana, wzięło udział 250 tysięcy osób. W głównym przemówieniu kongresowym, Kardynał węgierski zażądał ot- warcia uniwersytetu katolickiego, uruchomienia katolickiego dzienni- ka i utrzymania nauki, religii w szkole, stwierdzając, że Węgry docho- wują wierności Chrystusowi, Kościołowi i Krajowi.

Były admirał francuski, O. Ludwik Argenliu u Ojca św. — Dnia 31-go października Ojciec św. przyjął na prywatnym posłuchaniu w swo- jej rezydencji letniej w Castel Gandolfo, dotychczasowego admirała francuskiego Thierry d'Argenliu, który wraca obecnie do dawnego za- cisza karmelitańskiego. O Ludwik od Przenajświętszej Trójcy, jak się nazywa znowu b. naczelny inspektor francuskiej marynarki, oddał na pożegnanie Papieżowi wszystkie swoje wojskowe odznaczenia.

Międzynarodowe Zebranie Pomocy Katolickiej. — W dniach 4 — 6 października odbywało się w Paryżu międzynarodowe zebranie pomo- cy katolickiej („Reunion Internationale du Secours Catholique”). Uczes- tniczy zebrania, reprezentujący 22 państwa rozpoczęli swoje prace od wy- słuchania Mszy św., odprawionej przy grobie św. Wincentego a Paulo w kościele Księża Misjonarzy. W wyniku obrad powołano do życia „Se- cours Catholique Internationale”) („Auxilium Catholicum Internationa- le”), której działalność poprowadzą sekcje: informacji i propagandy, uz- godnienia pomocy duchowej i intelektualnej, pomocy prawnej pomocy dla dzieci, starców i inwalidów, transportu; dla więźniów i de- portowanych, emigracji i reemigracji, wolnej pracy i pomocy dla krajów misyjnych. W zebraniu tym wzięł również udział, jako osobisty delegat J. Em. Ks. Kard. Prymasa Hlonda, Ks. Rektor dr. Cz. Wędzioch, którego przemówienia zdecydowały o obraniu Paryża na siedzibę tej nowej insty- tucji i o wejściu przedstawiciela Polski do jej zarządu głównego.

Zjazd Księży polskich w Clamart. — W dniach 10 — 14 b. m. od- był się w domu OO. Jezuitów w Clamart pod Paryżem 3-dniowe re- kolekcje zamknięte dla duszpasterzy polskich we Francji. Nauki gło- sił nowomianowany Ks. Rektor Kazimierz Kwaśny. Na zakończenie Zjaz- du, zebrani omówili najważniejsze problemy życia społeczno - religij- nego naszego wychodźstwa.

Dyplomacja prostego człowieka

(Dokończenie ze strony 1-szej)
zumieć jego celowość i udzielić mu swego poparcia. Są jeszcze niestety, wśród nas tacy, których ani doświadczenia Polski niepodległej, ani wyda- rzenia ośmiu lat wojennych niczego nie nauczyły. Ci jeszcze wierzą, iż przyszłość Europy zbudują dyplomaci zawodowi, wysiadując fotele na nie- kończących się konferencjach i strze- lający do siebie notami lub protesta- mi. Wystarczy jednak przypomnieć sobie nieboszczkę Ligę Narodów albo otworzyć gazetę ze sprawozdaniem z obrad t.zw. Zjednoczonych Narodów, żeby wyrobić sobie o sprawie właści- we pojęcie.

Jakież wnioski praktyczne z naszych rozważań na temat federalizmu, mię- dzymorza i roli społeczeństwa w bu- dowie lepszego jutra naszej Ojczyz-

ny? Oto takie: Federalizm jako idea dojrzała już od czasów roku 1919, mó- wi się o nim głośno, a lekcja ostatniej wojny i obydwo okupacji wszystkich naszych krajów przeorała umysły i ser- ca. Dziś już trzeba iść dalej: na całym szerokim świecie, dotychczas wolnym, gdzie obok robotnika Polaka pracuje Estończyk lub Czech w tej samej fa- bryce, gdzie obok osadnika Bułgara orze ziemię Ukrainiec, Litwin czy Sło- weniec muszą — na tle codziennego współżycia powstawać pierwsze ogni- wa przyszłego zjednoczenia, pierwsze gminy przyszłego wspólnego państwa. Jeżeli Międzymorze powstanie, będzie ono dziełem całych społeczeństw na- szych narodów, a przede wszystkim ich Świata Pracy. Dyplomaci zjawią się na końcu. Dla podpisania traktatów.

Jerzy JANKOWSKI

Z życia katolickiego

JEZUITA, INDIANIN, ODPRAWIA MSZĘ ŚW. ZA MĘCZNIKÓW

Ojciec Michał Jakub, jezuita, pierw- szy Indianin, który otrzymał święcenia kapłańskie, odprawił 28 września u- roczyście mszę św. u grobu ośmiu je-

nienazwana słowem ludzkim, nie- doznana w pełni sercem przekaże pasmo bolesnych zmagañ ziem- skich i upokorzeń. Odsłoni przed człowiekiem moc ducha, który z ziarna gorczycznego przez wysiłek

żywoła wyrósł w rozłożyste, potęż- ne drzewo.

Prawem życia chrześcijańskiego — postęp. Wzrastaj w dobro.
O. Jacek DĄBROWSKI
O. M. C.

Ks. Michał Poradowski.

POGANIZM

Był czas, że ludzie już zapomnieli o poganizmie. Niestety, naszemu pokoleniu poganizm przypomniał się w sposób bardzo brutalny. Gdy nasi dziadkowie o poganach czytali tylko w książkach, jako o ludziach, którzy niegdyś, w dawnych, zamierzchłych żyli czasach, to my oglądaliśmy ich na swoje oczy, a wartość poganizmu odczuliśmy na własnej skórze.

Kiedy, jeszcze przed tamtą wojną, wielki biskup Niedziałkowski, w licznych artykułach i szkicach, przestrzegał świat przed nadchodzącą nową erą pogańskiego barbarzyństwa, mało kto zwracał na to uwagę. A nawet i przed tą wojną list pasterski o poganizmie Ks. Kardynała Hłonda, Prymasa Polski, minął prawie bez echa.

Tymczasem, gdy wybuchła wojna, gdy zdruzgotana została nasza państwowość, chroniąca nas, chrześcijan przed pogańskimi sąsiadami, poganizm brutalnie wtargnął nie tylko w granice naszej Ojczyzny, ale i we wewnętrzne nasze życie kulturalne.

Coż to jest bowiem poganizm?

Niejednemu się wydaje, że poganizm to kult bożków, oddawany przez naiwnych, prostych, barbarzyńskich ludzi, do których serca nie przeniknął jeszcze promień prawdziwej wiary Chrystusowej. Sądzą że poganizm był możliwy kiedyś, przed stuleciami, gdy to jeszcze człowiek nie słyszał o „dobrej nowinie”, o Ewangelii św., a że dziś może jeszcze panuje w duszach pód dzikich ludzi, żyjących gdzieś w głębi Afryki, czy Azji.

Niestety, tak nie jest. Poganizm nie tylko kiedyś, przed chrześcijaństwem, rządził sercami ludzkimi, ale on i dzisiaj, nawet wśród ludów europejskich, ma wielu wyznawców. Poganinem bowiem jest każ-

dy człowiek, który nie czci prawdziwego Boga, który nie żyje według zasad nauki Chrystusowej, który nie żyje miłością. Poganin nieraz wierzy w Boga, ale pojmując Go po swojemu, z Boga czyniąc bożka.

Człowiek sam sobie nie wystarcza; musi coś czcić. Kto nie czci

ne życie rzeczywiste to nędzne, krótkie i znikome życie ziemskie. Będzie je przeto usiłował jak najbardziej wykorzystać, ale jedynie tylko pod kątem zaznania jak najwięcej przyjemności. A ta chęć jak najwszechstronniejszego użycia z konieczności zaprowadzi go na drogę egoizmu to jest szukania

zastępuje miłość, zbrodnia wchodzi na miejsce dobrych uczynków.

Człowiek żyjący poganizmem, nie wierząc w istnienie najwyższego sędziego i Pana, Boga, sam sobie staje się panem i sędzią swych czynów. Powiedział pisarz rosyjski Dostojewski, że jeśli Bóg nie istnieje, wszystko jest człowiekowi dozwolone. Wszystko, a więc nawet każda zbrodnia. A doświadczenie uczy, że poganin często staje się zbrodniarzem, bo spoganię to zna czy znikczemnieć.

Poganizm, jako istotne zło, leży na dnie dzisiejszych, trapiących człowieka, prądów. W życiu gospodarczym przejawia się jako kapitalizm, w życiu społecznym jako nienawistna walka klas, w życiu politycznym jako egoistny imperializm, pragnący podbić inne narody, aby żyć ich kosztem i wysysaniem. W życiu codziennym niejednemu człowiekowi, rzekomego nawet chrześcijanina, przejawia się poganizm jako nieustanna, gorączkowa gonitwa za rozkoszą, użyciem, przyjemnością, z krzywdą innych ludzi, nie bacząc na żadne przepisy moralne czy prawne. Ostatnio najpełniejszy wyraz znalazł światopogląd pogański w hitleryzmie, a do czego doprowadził — wszyscy wiemy aż nadto dobrze.

Ale myliłby się ten, kto by sądził, że hitleryzm miał monopol na poganizm. Jest tego poganizmu, niestety, wiele i w życiu naszym. W czym sercu gnieździ się pycha zamiast pokory, żądza cudzego zamiast sprawiedliwości, kłamstwo zamiast prawdy, nienawiść zamiast miłości — ten żyje poganizmem. A zwłaszcza ten, kto nie może sobie powiedzieć z całą szczerością, że naprawdę kocha prawdziwego Boga z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił swoich...

Ks. Michał PORADOWSKI.

Chrześcijański Parlament Polskiej Opinii Społecznej

Towarzystwo Przyjaciół „Polski Wiernej” ogłasza konkurs na pamiętnik polskiego uchodźcy we Francji.

Szczegółową ankietę zamieścimy w najbliższym numerze „Polski Wiernej”

W tymże numerze ukaza się pierwsze głosy polskiej opinii społecznej, w dziale: „Czytelnicy piszą” oraz pierwsza lista ofiar na Fundusz Prasowy „Polski Wiernej”.

Florian BAŁTA

red. działu: „Czytelnicy piszą”

prawdziwego Boga, ten też uczucia czi kieruje na jakiś inny przedmiot, ubóstwa jakąś rzecz, ideę, czy osobę. Ludzie o niskiej pierwotnej kulturze, czczą posągi, figury, gwiazdy, księżyc, słońce, zwierzęta. Poganie bardziej kulturalni czczą różne idee czy instytucje: państwo, naród, ludzkość, naukę, czasami nawet panującego władcę, jak czynili ostatnio Niemcy, oddając cześć boską Hitlerowi.

W pewnym sensie poganinem jest też i człowiek, który nie żyje nauką Chrystusa. Może ktoś być nawet ochrzczonym, ale jeśli wiara w nim zamarła, albo nauka Chrystusa nie zdobyła w pełni jego serca, to człowiek taki, w swym codziennym życiu, będzie poganinem. Taki faktyczny, (choć nie formalny; bo ochrzczony) poganin żyje zasadą „użycia żywota”. Nie mając żywej, głębokiej, silnej wiary w życie wieczne, poza grobowe, pośmiertne, będzie uznawał za jedy-

we wszystkim jedynie własnej korzyści, własnego dobra, choćby nawet z krzywdą innych ludzi.

W życiu człowieka istnieje pewna konieczna logika, niemożliwa do uniknięcia konsekwencja, czyli konieczne następstwo czynów. Stąd też jeden czyn pociąga za sobą drugi, jak jedno ogniwo łańcucha pociąga ogniwa następne. Kto wejdzie na drogę egoizmu, ten żyje krzywdą bliźnich, ten też w sercu swym daje miejsce nienawiści do drugich jako konkurentów. Nienawiść ciągnie za sobą zbrodnię. Gdy człowiek człowieka potężnie nienawidzić, gdy zacznie się wśród ludzi walka o byt, walka o dobra ziemskie, walka nie przebiegająca w środkach, niekrepująca się moralnością chrześcijańską i boskimi Przykazaniami, ludzie stają się podobni do dzikich zwierząt, gotowi popełnić zbrodnię, aby tylko cel swój osiągnąć. Krzywdą wówczas wygania sprawiedliwość, nienawiść

(Ciąg dalszy) (4)

Zabezpieczył kolejno wszystkie granaty. Stały się teraz nie szkodliwsze od ka mieni. Odciął przeciągnięty drut. Zwinął go i cisnął w wodę. Unieszkodliwione granaty pozostawił na gwoździach.

Skończono. Wyprostował się z westchnieniem ulgi. Pot ciurkiem ciekł mu po skroniach i policzkach. Ryszard zdjął przepocony beret i wykręcił go. Strugi poleciały z pomiędzy palców.

Stał chwilę nieruchomo, słuchając cichnącej na górze strzelaniny. Lęk minął całkowicie, odczuwał teraz tylko wielkie zmęczenie. Grzbiet i kolana bolały mocno, palce rąk poczynały drętwieć. Był poprostu znużony... znużony śmiertelnie.

Mimo to, potrafił się przemóc jeszcze. Zaplątał torbę i ruszył dalej. Huk salw z rzadka docierał z góry, zciszony, jakby płynący z innego, zamierzchłego świata, świata obcego i już niezrozumiałego, świata powierzchni, gdzie był dzień i trwała walka...

W istocie, świat ten i powierzchnia i walka wszystko to odsuwało się w przeszłość, myśl słabła i słabła wyobraźnia.

Oficer nie wiedział, jak długo brnął tak, sztywniejącymi nogami. Skręcał w prawo, później w lewo i tylko obniżenie się lekkie pulapu, lub podniesienie dna, przyjmował jako sprawdzian właściwej drogi. Nie chciało mu się już oświetlić ścieżki i szukać znaków. Na tej trasie nie mógł się pomylić... tego był pewien.

Wzrastające uczucie przygnębienia i słabości oraz dziwnie mdła pustka wzdłuż trzewi, zmusiły go ponownie zatrzymania się. Głód? Mogło i to być przyczyną. Nie jadł przecież nic od wczorajszego wieczoru.

Dno kanału było niemal suche. Oficer przysiadł pod ścianą, zdjął rękawice, wytarł palce o nietknięty wilgocią bok kombinżonu pod ramieniem, na zębrach. Odnalazł w torbie chleb i suszoną kiełbasę.

Począł gryźć bardzo powoli i ostrożnie. Niewiadomo czemu, bolały go szczęki. Nie poczuł smaku, chleb wydał mu się gąbczasty i suchy, kęsy kiełbasy wzięły w gardle. Zupełnie, jakby połykał kawałki schnącego wosku. Głód i smak zanikły w nim zupełnie, to go przeraziło na moment. Zuł w ciemności... może ten fakt był przyczyną...

Zapalił więc latarkę i umieścił między kolanami, tak by oświetlała jedzenie. Wygląd chleba był apetyczny i świeży. Był to chleb z pszennej mąki.

Z nikłym uczuciem wdzięczności oficer pomyślał o piekarni, pracującej nocami dla wojska w niebezpiecznym sąsied-

JULIUSZ ZNANIECKI

DRUT

twie ulicy Zielnej. Przedwczoraj, „Stuka” zwały dom obok — czteropiętrową kamienicę, zamieniając ją wiązką bomb pięćdziesięciokilogramowych w kupe gruzów, pod którymi spoczęło kilkadziesiąt osób.

Mąka zaś... biała mąka. Ostatni jej transport na zdobyczym, niemieckim samochodzie wojskowym przywiózł prócz kilkunastu worków, dwóch zabitych harcerzy w wieku 13-tu i 15-tu lat oraz ciężko ranną siedemnastoletnią dziewczynę z nogami zdruzgotanymi serią c. k. m.

Pomagali oni właśnie, pod ostrzałem SS, ładować na samochód owe worki z zajętym magazynu.

Jednak chleb nie zachował smaku krwi... a myśl... myśl jedynie przez krótką chwilę dotykała umarłych. Spełnili swój obowiązek i odeszli, to było proste, jak cała walcząca Warszawa...

Chleb nie miał w ogóle żadnego smaku. Był tylko suchawy i gąbczasty. Głód i smak stały się jedynie sprawą przeszłości, jak wszystko inne. Jak miłość, jak światło dnia...

Oficer odpiął zawieszoną u boku manierkę z mieszaniną herbaty i koniaku. Zeskrobał szlam z powierzchni korka, starannie oczyścił szyjkę i odkręcił korek. Lecz i pragnienie w nim wygasło, pociągnął zaledwie parę drobnych łyków.

Schowal jedzenie i zakręcił manierkę. Czuł się ciężko i źle. Był zatruty, zwyczajnie zatruty odorem tego przekleństwa szlamu. Lecz instynkt samozachowawczy działał i oficer zdawał sobie sprawę, że jeśli pozwoli ogarnąć się całą kowicę bezwładowi, to jak ludzie zasypiający w śniegu, zginie bez ratunku. Iść dalej... iść ciągle... oto była dlań jedyna szansa ocalenia.

Wstał i wyprostował się, dotykając rękami ścian. Przejął go dreszcz... wydało mu się, że ściany uginają się pod tym dotknięciem. Postąpił parę kroków na przód... kauczukowa powłoka nawpół ze schniętego błota ugięła się rzeczywiście, pod naciskiem stóp.

„Trzeba będzie wyjść na powierzchnię!”

Powtarzał sobie tę myśl, niby zdanie zbawczej modlitwy. Wyjść i odetchnąć świeżym powietrzem. Czyż to możliwe, że czyste, świeże powietrze istnieje jeszcze na świecie? Za wszelką cenę odetchnąć raz jeszcze w życiu! Śmierć od kuli nie wydawała mu się już przerażającą. Straciła swój majestat i grozę. Ciężar mroku, tłoczący oddech, stał się daleko gorszym, niż śmierć!

Chwilami myśl przestawała pracować i głowa była pusta. Oficer czuł się wtedy znużony... tylko znużony śmiertelnie...

Iść dalej! Instynkt wstrzykiwał weń tę pewność, że trzeba iść dalej. U kresu drogi czeka odpoczynek, Czeka ocalenie. A powrót... Ryszard nie ośmielał się nawet myśleć o powrocie. Między godzinami, co minęły pozornie tak dawno, a przyszłością leżała przepaść mroku...

Zaciskając zęby, posuwał się naprzód powolnymi, ociężałymi krokami. Powieki piekły ostro, chwilami zaś drętwiały znieczulone nadmiarem bólu. Gąbczaste dno czyniło wrażenie torfowiska.

Oficer zatrzymał się, po dłuższej chwili. Serce podrywało się i opadało w szaleńczych podrywach. Rwał się oddech, uderzenia pulsu rozsadzały czaszkę. Oparł się plecami o ścianę, bojąc się u paść.

Jakieś miękkie i drobne kształty nieoczekiwanie musnęły jego nogi w okolicy kostek. Objął się o nie... jeden... drugi... trzeci... jeszcze kilka... Znikły. Cienki pisk przeszył ciemności.

— Szczury — pomyślał oficer tępo i obojętnie.

Dalej! Dalej! Ciemność i cisza, panujące teraz wokół, sprawiły wrażenie wędrowki w grobowcu. Musiał być bardzo głęboko pod ziemią, lub też bój na powierzchni ulecił całkowicie. Coż to może oznaczać? Co może dziać się teraz w świecie słonecznych ulic, niedosięgalnym, jak przeszłość sama?

Ryszard nie wierzył w tej chwili, że wróci tam kiedykolwiek, w złoty blask dni, w rudą pożogę walki. Ciemność nieustanna ciążyła, jak ołów na oczodołach. Choć powieki miał otwarte i nabrzmiewające bólem, wydawał się sam

sobie nawpół umarłym. Zapadał w dREW niane odrętwienie, gorsze po stokroć, niż ból i strach. Umarły... czy też zagubiony w samotności na zawsze... zagubiony bez ratunku w piekielnym labiryncie... w wie czystej nocy!

Wieczystej nocy... Chłód podziemi kładł swe dotykalne piętno na czole i ustach oficera. Wieczysta noc... zabrzmięło to niemal słyszalnie, jakby te słowa powiedział mu tuż nad uchem ktoś niewidzialny i groźny, duch zła, płynący za Ryszardem cieniem czarniejszym, niż mroki kanałów. W tej myśli tkwił, wydawało się kres ludzkiej siły.

Co to znaczy? Co to wszystko znaczy, na Boga! Ryszard nie doświadczał tego dotąd nigdy w życiu. Silny, zazwyczaj i trzeźwy, czuł się teraz wydanym bez ratunku na władzę jakiejś potwornej maligny, obcy sam sobie, zniekształcony znużeniem i lękiem. Zimny pot spływał mu strugami po skroniach, czole i policzkach, dreszcze przebiegały barki i plecy, niby w silnej gorączce...

Wieczysta noc... pustka przed nim i za nim... samotność absolutna i nieuchronna, jak śmierć...

Bunt wybuchł w nim nagle i nieoczekiwanie potężnym płomieniem!

Dość! Dość tej nieludzkiej męki! Te go gnicia w duszającym mroku kanałów, w samotności bez granic!

Czuł, że jeszcze chwila... jeszcze tylko chwila... a zwali się na twarz i stanie się jedynie kawałkiem mięsa, na który cychają zęby wygłodniałych szczurów! Pisk ich dziki i tryumfujący zdawał się przenikać wszędzie, w ciemności, wieszcząc ostateczne zwycięstwo nad człowiekiem znużonym do ostatka.

Oficer zgrzytnął zębami. Za wcześniej na szczury tryumf! Pozostało mu jeszcze dość siły. Zawróci zaraz... natychmiast. Wydrze się samotności i śmierci, przebije się raz jeszcze przez labirynt trującego mroku! Przebije się na daleki, cudowny świat powierzchni... na słońce! O, mój Boże... na słońce!

Zacisnął pięści. Niech inny odniesie mędną. Tylko nie on... nie on, Wola krzepła w nim z sekundy na sekundę, nagle powzięte postanowienie, cudem wróciło siły. Odwrócił się ze spokojem, aby postawić pierwsze stanowcze kroki na drodze powrotnej... A więc i wraca!

Lecz coś zatrzymało go znowu, coś go wprawiło w wahanie. Jakaś nieznana, jeszcze, drobna przeszkoda... jakaś myśl... zarodek myśli raczej... kluczący w otępiłym mózgu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Co tnię się

Angielska choroba

Nie ma dziś chyba państwa w Europie, któreby nie przeżywało wewnętrznego kryzysu. Bolączki tej nie zaoszczędziła również współczesność Anglii. Trafnie ten właśnie moment podkreśla „Die Weltwoche”, pisząc:

Od strony moralnej biorąc — Anglia jest nadal jednym z najzdrowszych krajów Starego Świata. Dawne wartości przeważnie zachowały się. Istnieje jeszcze wierność i wiara. Podróźny z kontynentu stale z pewnym zdumieniem widzi, jak urzędnik stawia pytanie i zadowala się zwykłym „tak” lub „nie”. Harold Nicolson zarzuca obecnemu rządowi błąd psychologiczny, iż nie waży się powiedzieć swemu narodowi całej prawdy.

„Naród angielski” powiada Nicolson, gotów jest wszystko wziąć na siebie, jeśli rząd odarzy go zaufaniem”. Istotnie Churchill nie zdobył u swych rodaków nigdy tyle zaufania, jak w r. 1940, gdy odmalował całą sytuację na czarno i wyrzekł się taniego optymizmu. Natomiast oświadczenia Attleego nie zawierają całej prawdy, gdyż każdy może obliczyć, że jeśli deficyt angielski wynosi 600 milionów funtów, zaoszczędzenie 230 milionów, jak to jest w planie, nigdy nie wystarczy.

Mimo to nowe ograniczenia są dostatecznie ciężkie. Sytuacja jest pod nieładnym względem cięższa, niż w najgorszych latach wojny. W r. 1943 mógł Anglik kupić mięsa tygodniowo za 1 i pół szylinga, dziś może tylko za 1 szyling. Wówczas dostawał 340 gr. cukru tygodniowo, obecnie 225 gr., wówczas 225 gr. tłuszczu, obecnie 195. Przydział stoniny zredukowano o połowę. Przydział benzyny tak zredukowano, że musiano odstawić prawie milion samochodów. Nie ma podróży rozrywkowych za granicę. Nawet księżniczka Elżbieta zrezygnowała z podróży poślubnej.

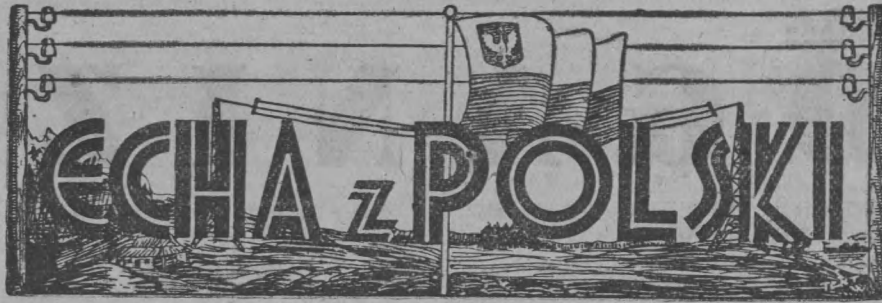
Gdy rząd Partii Pracy obejmował władzę, daremnie ostrzegali amerykańscy rzeczoznawcy: „Istnieją tylko dwa sposoby zachęcenia ludzkiego muła do wydajniejszej pracy: marchewka i bat. Rosjanie używają bata, t.j. brutalnego przymusu, zabraniając robotnikom strajków i karząc śmiercią kierowników produkcji za niewykonanie programu. Amerykanie stosują marchewkę, t.j. dają dzielnemu przedsiębiorcy możliwość zysku, a dzielnemu robotnikowi większy zarobek i lepsze życie. Anglicy spróbowali obejść się bez tych obu środków, ale jak wykazuje doświadczenie dwóch lat — tak nie pójdzie. Robotnik, który przy angielskim systemie racjonalizacji nie kupi towarów, których pragnie, nie jest zainteresowany w bardziej wydajnej pracy, podobnie jak przedsiębiorca, któremu zysk zabiera się na podatki.

Anglia przechodzi dziś przez dyktaturę przeciętności. Nikt na prawdę nie głoduje, jest wszystko, co do życia konieczne, ale nie ma nic z tego co życie czyni pięknym. W tej atmosferze ztraca się wola pracy i wysiłków. Sytuacja pod pewnym względem jest niebezpieczniejsza, niż w r. 1940. Wówczas istniało dramatyczne poczucie niebezpieczeństwa i Churchill mógł apelować do ducha walki. Dziś sytuacja jest nie mniej poważna, ale ducha walki nie rozbudowano. Brak woli do działania, brak gotowości do przygotowania do walki na kraj paraliżująco. Dziś walka o Anglię rozgrywa się w atmosferze zobojętnienia.

Akcja i kontrakcja

Pisał niedawno „Bernier Tagblatt”:

Przez pełne dwa lata komunisi w krajach naddunajskich usuwali w imię sprawiedliwości wszystkich przeciwników i całe narody wysyłali na Sybir. Bułgaria, Jugosławia, Rumunia i Węgry w tym okresie straciły najwartościowszych ludzi. Równocześnie dokonuje się ujednolicenie partyj politycznych. Współpraca z zachodnią demokracją nie pozwala komunistom na brutalne podeptanie norm demokratycznych, zachowują więc pozory. W Rumunii mógł nawet pozostać król, na Węgrzech mogą współrządzić sympatyzujący z Zachodem drobni rolnicy, Czechosłowacja może utrzymywać stosunki z Zachodem. Partnerów politycznych osłabia się przy wielkim nakładzie środków, ale pozory demokratyczne zachowuje się. Nacisk sowiecki w krajach naddunajskich budzi reakcję. Fakty przemawiają silniej, niż sowiecka propaganda. Włosianie zwracają swój wzrok ku Ameryce, gdzie z gościną korzystają ich przywódcy Maczek, dr. Dymitrow, Nagy i inni. Sowiety roztrwoniły nad Dunajem sympatie”.



Polityczne...

POGROŻKI STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO

Stronnictwo Demokratyczne, którego przedstawicielami są m. in. poseł Radziwiłł, prof. Michałowicz i wicemarszałek Barcikowski, a reprezentujące opinię „radikalnej inteligencji i postępowej części mieszczaństwa”, powzięło następującą rezolucję, poświęconą orędziu Episkopatu Polskiego: „Po politycznym bankructwie ośrodków emigracyjnych i kierownictwa PSL, rolę opozycji wobec władzy ludowej w Polsce podjęli przywódcy Kościoła katolickiego, na co wskazuje treść listu pasterskiego z 28.9.1947 r.

Stronnictwo Demokratyczne, stojąc programowo na stanowisku wolności sumienia i poszanowania wyznań religijnych, przeciwstawia się kategorycznie nadużywaniu warunków, którymi cieszy się w Polsce Kościół katolicki dla celów, nie mających nic z religią wspólnego. Stronnictwo Demokratyczne ani żadna inna partia Bloku Demokratycznego w Polsce nie pragnie konfliktu między Kościołem a państwem. Tym niemniej należy stwierdzić, że jeżeli list biskupi miałby być początkiem agresji przywódców Kościoła katolickiego na polską demokrację, to obóz demokracji polskiej przeciwstawi się temu wszelkimi siłami”.

PRASA REŻIMOWA SZUKA WSPOMNIENIEN Z POBYTU LENINA W POLSCE

Prasa reżimowa dosiadła nowego konika, mającego świadczyć o jej służalczą lojalności wobec „sojusznika”. W krakowskim „Dzienniku Polskim” czytamy: „W latach, poprzedzających pierwszą wojnę światową, przebywał w Polsce — w Krakowie, Poroninie i Nowym Targu, Włodzimierz Lenin. W związku z trzydziestą rocznicą Październikowej Rewolucji zbierane są materiały, które posłużą do utrwalenia pamięci pobytu w Polsce wodza Wielkiej Rewolucji.

Dalej następuje wezwanie, aby oso-

by, „mające wspomnienia z bezpośredniego zetknięcia się z Leninem, albo takie, którym wiadome są z tradycji szczegóły, związane z pobylem Lenina, nadsyłały opisy swych przeżyć.

Mimo licznych i często powtarzanych wezwań przez dzienniki i tygodniki reżimowe w całej Polsce, zgłoszenia są bardzo nieliczne. Jakos nie wielu może sobie przypomnieć ów wówczas nie znaczący, a obecnie rozdmuchany do wydarzenia epokowego, wypadek.

PO UCIECZCE MIKOŁAJCZYKA

W następstwie udanej ucieczki Mikołajczyka, przybył do Londynu gen. Grosz, który miał zaprzeczyć wiadomościom, podanym opinii publicznej przez b. kierownika opozycji w Polsce. Prasa całego świata zamieszcza długie wywiady z dotychczasowym prezesem polskich chłopów, zaopatrując je często we własne, życziwe naszej Ojczyźnie, komentarze.

W między czasie nadeszła smutna wiadomość o aresztowaniu 2 towarzyszy Mikołajczyka — osobistej jego sekretarki, Marii Hulewiczowej i skarbnika P.S.L. — Wincentego Bryli. Znajdują oni się już, po wydaniu ich przez władze czeskie reżimowi w Kraju, w rękach Bezpieki.

MORDERCY ZE STUTTHOFU OSADZENI

Po 17 dniach procesu w Gdańsku ogłoszono wyrok na kierowników strażnego obozu koncentracyjnego w Stutthofie pod Gdańskiem, w którym znalazło śmierć tysiące Polaków, Żydów i Rosjan. 10 głównych oskarżonych skazano na śmierć. 14 pozostałym wymierzono kary dugoletniego więzienia.

Jak wiadomo, w obozie w Stutthofie Niemcy uśmiercili pierwszych polskich więźniów politycznych, pochodzących głównie z Pomorza. Pomędzy tymi ofiarami znalazł się m. in. Ks. senator Bolt z Torunia, od którego nazwiska postanowiono jeszcze podczas konspiracji miejscowość tę nazywać po wojnie Boltowem.



Polityczne...

PO POLSCE I WĘGRZECH — CZECHY I RUMUNIA

Komunistyczna akcja usuwania resztek opozycji w krajach, znajdujących się za „żelazną kurtyną”, przybrała w ostatnim czasie niesłychane tempo.

Nie uporawszy się jeszcze z Polską i Węgrami, przemieściła się ona już do Rumunii, gdzie, na tle procesu Maniu, usunięto z rządu premiera Grozy — 4 ministrów stronnictwa liberalnego, z kierownikiem działu spraw zagranicznych — Tatarescu — na czele. Jednocześnie — doszło także do ostrego kryzysu politycznego w Czechach, gdzie prez. Benesz narazie jeszcze rozprawia się ostro z próbami utworzenia monopartii. Kto wie jednak, czy już niedaleka przyszłość nie pokaże, że powołanie w Słowacji nowego rządu z komunistycznym premierem Gottwaldem nie stanowiło pierwszego kroku na drodze do ustępstw w tym kraju, którego kierownicy odznaczali się zawsze niesłychaną gwałtownością swojej polityki.

ZA MIKOŁAJCZYKIEM — PFEIFFER

Po nieprzejądzącej do dziś dnia interesować opinii całego świata sensacyjnej ucieczce Mikołajczyka z Polski, doniesiono o nowym tajemniczym zaginięciu jeszcze jednego przywódcy politycznego. Tym razem chodzi o Zoltana Pfeiffer'a, kierownika opozycji w parlamencie węgierskim.

SZKOLENIE KOMUNISTÓW

Zdanow wygłosił na warszawskim zjeździe 9 partyj komunistycznych referat o szkoleniu komunistycznych aktywistów w różnych krajach. W lipcu 1947 w Finlandii było 11 szkół dla aktywistów i 1 szkoła Centralna dla najwybitniejszych. W Polsce partia miała 43 szkoły aktywistów i 5 szkół wyższego rzędu, w Czechosłowacji 28 i 4, w Rumunii 27 i 3, na Węgrzech 32 i 4, w Jugosławii 42 i 7, w Bułgarii 40 i 3, w Albanii 18 i 3, we Włoszech 65 i 14, we Francji 59 i 8. Najlepsze wyniki osiągnięto w Polsce, pod kierunkiem Ostapa Dłuskiego. Najzdolniejsi

uczniowie mają być wysłani do wzorowej szkoły wyższego rzędu nad jeziorem Makow w Czechosłowacji. Aktywistów kieruje się po kursach do organizacji młodzieżowych, do szkolnictwa, przemysłu i organizacji robotniczych. Budżety tych szkół referowała Anna Pauker (Rumunia). PPR wydał ponad 75 milionów zł. Z powodu przekroczenia budżetów konieczne są wszędzie nadzwyczajne kredyty.

TYM RAZEM BEZ VETA

Ogólne Zgromadzenie ONZ uchwaliło jednomyślnie, iż dzień 24 października będzie oficjalnie nazywany „Dniem Narodów Zjednoczonych”.

30-ta ROCZNICA REWOLUCJI W ROSJI

W związku z 30-tą rocznicą październikowej rewolucji rosyjskiej, w Moskwie odbył się szereg uroczystości, których zakończeniem było przemówienie min. Mołotowa.

Spółeczno - Kulturalne...

NOWE CENY

Rząd francuski stanął przed nową trudnością: podnosząc ceny pewnych artykułów (m. in. węgla), postanowił jednocześnie nie dopuścić do ogólnej podwyżki na rynku gospodarczym. Omawiając stosunki ekonomiczne tego kraju, parę pism wspomniało o możliwości dewaluacji.

Trudną sytuację wewnętrzną pogarszają ustawiczne strajki, których fala zdaje się znowu napływać.

NIEGOŚCINI ROBOTNICY

Robotnicy fabryki samochodów „Clark Equipment” w stanie Michigan zagrozili strajkiem, jeśli dyrekcja zezwoliła grupie techników sowieckich na studiowanie urządzeń fabryki, która zresztą dostarczała swych wyrobów Rosji. Robotnicy oświadczyli: „Nie go dźmy się stanowczo, by studiowali w naszej fabryce inżynierowie obcego państwa, które w niedalekiej przyszłości może wydać wojnę Stanom Zjednoczonym”.

Iskierki...

W MASINKACH. pow. Mława, mieszka Marianna Gontarek, matka 17 dzieci. Najstarsza jej córka liczy 64 lata, a syn 62. Gontarkowa ma obecnie 82 lata, jest babką 245 wnuków i prababką 14 prawnuków. —

Teodor Pliwier, autor „Stalingradu” (najpoczytniejszej obecnie książki w Niemczech, wydanej w Berlinie w nakładzie 170.000 i w Hamburgu 100.000 egzemplarzy), oświadczył po ucieczce ze strefy sowieckiej do Monachium, że w Rosji nie ma już komunizmu. Usiłował wyjechać z Rosji w r. 1936, ale to było niemożliwe. Musiał przez 11 lat milczeć, by tak ocalić głowę. Nie pisze się dobrze w kraju, w którym myśleć wolno tylko na ustalonym torze. Sam nigdy nie był komunistą, ale i nie zamierza być antykomunistą. Zapytany o los jeńców niemieckich w Rosji, odparł: „Pracują oni ciężko. Trzeba jednak pamiętać, że rosyjski robotnik zadowala się racjami, na których Europejczyk ginie. Rosjanie znaleźli się wobec problemu: czy mają jeńców żywić lepiej, niż własnych ludzi?”

CHURCHILL oświadczył: Nieprzerwany połok obelg, którymi Sowiety zalewają świat zachodni, nie są przegrzywką do nowej wojny, lecz raczej dowodem słabości i próbą despotycznych władców Kremla, by utrzymać masy rosyjskie silnie w rękę i zastraszyć je rzekomo grożącą nową wojną. Mam nadzieję, że ten pogląd okaże się słuszny. Ale Stany Zjednoczone i zachodnie demokracje niczego nie nauczyłyby się z ponurych doświadczeń, gdyby nie poczyniły wszelkich możliwych przygotowań obronnych. Nie ulega wątpliwości, że gdyby poszło o wolność ludzką, naród brytyjski i rząd wraz z całym Imperium wspólnie ze Stanami Zjednoczonymi działać będą z tą samą solidarnością, która je łączyła, gdy pokonano zjednoczone dyktatury Niemiec, Włoch i Japonii.

Katolicka Łódź, a szczególnie 20-tyściągna rzesza Wilnian, jaka obecnie zamieszkuje w Łodzi, postanowiła zbudować w kościele garnizonowym ołtarz Matki Boskiej Ostrobramskiej — wierząc kopię oryginału. Poświęcenie ołtarza ma nastąpić 16 listopada w uroczystości Matki Boskiej Ostrobramskiej.

GORDON CANFIELD, republikański członek Izby Reprezentantów, oświadczył po powrocie z Europy i Bliskiego Wschodu: „Wszyscy politycy i wyżsi oficerowie uważają wojnę rosyjsko-amerykańską za nieuniknioną. Jest ostatni czas, by Truman i Stalin zasiedli przy jednym stole i swobodnie wypowiadali się.

Pomnik Serca Jezusowego w Poznaniu, zniszczony w barbarzyński sposób przez okupanta, ufundowała Spółdzielnia Budowlano - Mieszkaniowa „Strzecha”, z woli jej członków, Zarządu i Rady Nadzorczej.

Mc. NEIL, kierownik bryt. delegacji w ONZ, oświadczył, że jego zdaniem Sowiety w bliskiej przyszłości nie zamierzają prowadzić wojny. Sowietkie wysiłki rozpowszechnienia komunistycznej ideologii są tak nieuniknione, jak siła ciężenia. Nie ma celu sprzeczać się o te wysiłki. Mocarstwa winny raczej uczynić wszystko, co da się pogodzić z rozsądkiem i honorem, by ZSRR pozostał ze swymi satelitami w ONZ.

Idźcie w życie z Bogiem, znakiem krzyża zegnajcie wasze wsie i miasta, domy i pola, pamiętając, że w krzyżu nasza moc i potęga — oto słowa ks. bpa Kaczmarska, wypowiedziane do delegatów KSMZ, zgromadzonych na dwutygodniowy kurs. Katolicka organizacja KSMZ na terenie diecezji kieleckiej z zapalem podjęła przerwana przez wojnę działalność organizacyjną i wychowawczą. Obecnie istnieje blisko 100 oddziałów KSMZ na terenie diecezji kieleckiej.

AMERYKANÓW w ZSRR przebywa 286, gdy obywateli sowieckich w USA około 1:500. Powody, dla których Moskwa niechętnie udziela Amerykanom wiz, wyjaśnia sowiecki oficjalny organ partii „Zycie Partii” w artykule znanego z procesów politycznych sędziego Ulricha. Autor ostrzega przed „wzmocnioną akcją szpiegowską i sabotażową krajów burżuazyjnych”. Kraje te wysyłają do Rosji agentów, „przebranych za uczonych, przemysłowców, kupców i dziennikarzy”. Również Ameryka wzmacnia swój kontrwywiad. Obecnie próbuje o wizy dla obywateli krajów poza żelazną kurtyną rozpatruje specjalna komisja.

Z ostatnich zestawień statystycznych wynika, że we Wrocławiu rodzi się co 6 godzin jedno dziecko. W większości przychodzi na świat chłopcy.

O Ś W I Ę C I M

W drugiej połowie listopada r. rozpoczyna się w Oświęcimiu proces przeciwko zbrodniarzom wojennym — założycielom obozu koncentracyjnego Oświęcim. Pod nazwą obozu w Oświęcimiu rozumieć należy zespół 36 większych i mniejszych obozów. Nosiły nazwy: Auschwitz I, Birkenau, Buna, Jawiszowice, Gliwice, Świętochłowice, Sosnowiec, Bruenn, Jaworzno, Janina, Irena, Harmensee, Budy, Rajsk itp. Wszystkie jednak pod względem administracyjnym podlegały komendantowi obozu Oświęcim. Obóz ten został założony 20 czerwca 1940 r., kiedy przybył do niego transport 30 więźniów, włącznie Niemców, kryminalistów, przeznaczonych do objęcia stanowisk. Poniżej drukujemy sprawozdanie o służbie sanitarnej w tym obozie i szpitalach, które były terenem doświadczeń medycznych i zbrodni.

REDAKCJA

W obozie głównym (Auschwitz I) znajdował się centralny szpital wraz z ambulatorium i przychodnią lekarską. Szpital był powiększany w miarę rozbudowy obozu. W roku 1944 zajmował już 6 jednopiętrowych budynków (bloków), oznaczonych numerami: 9, 10, 19, 20, 21 i 28, posiadając do 3000 miejsc. Osoby, które otrzymywały listy od chorych więźniów z tradycyjnym tekstem: „Jestem zdrow i czuję się dobrze”, po odcyfrowaniu numeru bloku wiedziały, że więzień jest chory. Mimo utrzymywania w tajemnicy numerów budynków szpitalnych, były one jednak w Polsce wszystkim zainteresowanym dobrze znane.

Poszczególne działy szpitala były rozmieszczone w następujący sposób:

- Budynek Nr. 9 — uzdrowienicy i oddział medycyny ogólnej;
- Budynek Nr. 10 — stacja doświadczeń nad kobietami, urządzenia specjalne dla sterylizacji promieniami oraz oddział radiologiczny;
- Budynek Nr. 19 — choroby ogólne i wewnętrzne, dział dermatologiczny oraz sale dla chorych na choroby przewodu pokarmowego;
- Budynek Nr. 20 — choroby zakaźne, weneryczne, gruźlica i choroby przewlekłe.
- Budynek Nr. 21 — nowoczesna sala operacyjna, 2 duże sale chirurgii septycznej, kilka małych sal chirurgii aseptycznej, gabinet i pracownia dentystyczna, sekretariat szpitala oraz biuro niemieckiego lekarza naczelnego.
- Budynek Nr. 28 — ambulatorium medycyno - chirurgiczne, przychodnia oczna i uszna, dział radiologiczny, laboratorium analityczne, centralna apteka i kostnica.

Własne szpitale posiadały również Birkenau i Buna. W innych mniejszych obozach czynne były tylko ambulatoria. Kierowały one więźniów poważniej chorych do wyżej wymienionych szpitali, przede wszystkim zaś do Oświęcimia.

Naczelnym lekarzem Oświęcimia, **Hauptsturmführer SS d. Wuerths**, kierował służbą sanitarną wszystkich obozów, pełniąc równocześnie obowiązki lekarza garnizonowego dla stacjonujących tam jednostek SS, Gestapo i policji.

Każdy z trzech wielkich obozów (Oświęcim, Birkenau, Buna) posiadał lekarza obozowego (Lagerarzt) — oficera SS. Podlegali oni bezpośrednio naczelnemu lekarzowi. Każdy z tych lekarzy nadzorował równocześnie nad licznymi małymi obozami.

Bezpośrednia opieka nad chorymi więźniami była powierzona lekarzom więziennym (Haeflingsarzt), którzy podlegali kierownikowi szpitala, mianowanemu spośród więźniów. Dodajmy, że ten „dyrektor” przeważnie nie był lekarzem. Posiadał szumny tytuł — „Lagerälteste des Krankenbaues”. Utrzymywał łączność między lekarzami niemieckimi i sanitarną służbą obozową. W obozie Oświęcim I przez dłuższy czas stanowisko to zajmował — więzień — lekarz **Dr. Dehring**, ginekolog z Warszawy. Figurował on jako „Reisdeutsche”. Przed likwidacją obozu został „urlopowany” z obozu i przydzielony do szpitala niemieckiego, gdzie praktykował, ciesząc się zupełną wolnością.

W każdym budynku szpitalnym pracowali więźniowie-pielegniarze (Pfleger) oraz sanitariusze (Hilfspfleger). Pomagali oni lekarzom-więźniom.

Nie wszyscy jednak lekarze więźniowie byli zatrudnieni w szpitalu obozowym. Więzień-lekarz, przybywając do

obozu, nie od razu trafiał do pracy w szpitalu. Wielu lekarzy Żydów, Polaków, Czechów itp. musiało nieraz po kilkanaście miesięcy pracować przy budowie dróg, wydobywaniu żwiru itp. zanim przydzielono ich do pracy szpitalnej. Przez pierwszy okres pobytu w szpitalu pełnili czynności sanitariuszy lub pielęgniarzy, a nawet używa-

kobiet. Musiały one odpowiadać zgóry postawionym warunkom fizycznym i zdrowotnym. Warunki te były bardzo szczegółowo omówione w „kontrakcie kupna”. Po dokonanej selekcji kobiety, wybrane spośród wielu tysięcy, skierowano do dyspozycji lekarza tej firmy chemicznej. Umieszczono je w specjalnym budynku na terenie obozu

na ten blok więźniowie z ranami na nogach. Rany te były powodowane noszeniem drewniaków, t.zw. „holenderek”, bez skarpet, których w obozie stałe brakowało. Pod koniec 1942 r. ten sposób selekcji został przez Niemców uznany za niewygodny. Zaczęto przyjmować wszystkich chorych do szpitala, urządzając wzamian co 10—15 dni przegląd chorych i wybierając pewien ich odsetek na śmierć. Wówczas, kiedy liczba chorych w szpitalu wahała się od 2200 do 3000 osób, podczas takiego przeglądu wybierano do 600 osób. Wybranych odwożono samochodami ciężarowymi do Birkenau i tam kierowano do komór gazowych. W latach 1941—42 selekcja obejmowała wszystkich więźniów, nawet niemieckiego pochodzenia, natomiast od r. 1943 dotyczyła wyłącznie Żydów. Pewnym jest, że w tych warunkach pobyt w szpitalu był jakby loterią: każdemu więźniowi groziło to, że zostanie wybrany na zagazowanie.

Pewna liczba chorych na gruźlicę została wybrana przez dr. Fischera, niemieckiego lekarza obozowego w Oświęcimiu I, w celu dokonania doświadczeń z nowym preparatem przeciwgruźliczym wyrobu znanej fabryki Bayera.

Więźniowie ci zmarli, a ich zwłoki zostały przekazane dla zbadania, w jaki sposób działa nowy preparat na poszczególne organa.

**

SELEKCJE

Największe zniwo śmierci zbierał tyfus plamisty. W r. 1942 wybuchła epidemia tyfusu. Wszystkie budynki szpitalne były przepełnione chorymi. Zanotowano nawet zachorowania wśród esmanów. Wobec tego zdecydowano się na walkę z epidemią. Z Berlina nadszedł rozkaz: tyfus musi zniknąć. Dn. 16 sierpnia 1942 r. lekarz niemiecki Entress wysłał do komór gazowych 862 więźniów, chorych na tyfus plamisty (Polaków, Niemców, Żydów, Francuzów i innych). W przeciągu 24 godzin szpital dosłownie opustoszał. W tym czasie wielu więźniów chorowało na tyfus, przebywając na swoich blokach chodząc do ciężkiej pracy i wystając godzinami na apelach. Obawiali się oni zupełnie słusznie, że w szpitalu czeka śmierć, a na bloku, przy pomocy kolegów, którzy nie bali się zarażenia, mogą jednak wyzdrowieć. W ten sposób wielu więźniów uratowało się przed śmiercią, chorując w warunkach zdawałoby się nie do zniesienia dla osób osłabionych i gorączkujących. Lekarze przeważnie Polacy, wizytowali tych chorych na blokach, dostarczając lekarstw, badając gorączkę, przynosząc jedzenie dietetyczne, itp. Piszący te słowa również przeszedł tyfus na bloku. Uratowali go koledzy i lekarze Polacy.

Na bloku chirurgicznym (nr. 21) Żydzi, którzy byli operowani, również nie unikali selekcji. Osłabieni po operacji, zostawali uznani za niezdolnych do pracy i po pewnym czasie kierowano ich do komór gazowej. Często były wypadki, że chory przeszedł operację szczęśliwie i po paru tygodniach mógł stanąć do pracy. Ale zanim nabrał sił — wysyłano go do gazu.

Jeśli liczba osób, przeznaczonych na śmierć, nie osiągała „normy”, niezbędnej dla zapewnienia produkcji pieców krematoryjnych, wówczas naczelnym lekarz niemiecki, w porozumieniu z komendantem obozu, dokonywał śmiertelnych zastrzyków również na zdrowych więźniach.

Do końca 1943 r. wszyscy więźniowie w obozie, a w r. 1944 — wyłącznie Żydzi, musieli co kilka tygodni stawać po wieczorny apel do przeglądu, dokonywanego przez lekarza niemieckiego, któremu asystowali liczni esmani. Wybierano na oko osoby słabsze, chorowite, wychudzone, t. zw. w obozie „muzumanów”.

W marcu 1944 roku w kobiecym obozie w Birkenau wybuchła epidemia świerzb. Lekarz niemiecki Mengele przeprowadził selekcje. Żydówki chore na świerzb, niektóre już nawet podlezione, albo nawet nie mające świerzb, lecz jakieś nic nie znaczące przyszyki, zostały wybrane do komór gazowych. Było tych kobiet, skazanych na śmierć, 6000...

W trzy dni później sanitariusze wyładowali na bocznicę dworca w Oświęcimiu dwa wagony „Mitigalu”, bardzo skutecznego środka przeciwświerzbowego.

W okresie od 1941 do 1943 roku obozy nie posiadały wystarczającej ilości lekarstw. Dopiero od r. 1942 liczne transporty Żydów przywoziły duże ilości różnych medykamentów. Leki

(Dalszy ciąg na str. 7)



W oczekiwaniu śmierci więźniowie oświęcimskiego obozu koncentracyjnego wydrapali paznokciami w ścianie jednego z bloków figurę ukrzyżowanego Chrystusa.

no ich do noszenia zwłok, mycia podłóg i innych robót fizycznych. Dodajmy, że bardzo wielu lekarzy nie do czekało się pracy w swoim zawodzie: zginęli, pracując w ciężkich „komandach”, zmarli z głodu lub zostali zamordowani przez dozorców. Lekarze Żydzi padali często ofiarą „wyberek” do komory gazowej. W ten sposób zginęli m. in.: dr. Rene Bloch, znany chirurg paryski, dr. Goldstein z Vichy i dr. Levin z Brukseli.

ZAMÓWIENIA

NA „KRÓLIKI DOŚWIADCZALNE”

Obozy koncentracyjne zostały przez Niemców stworzone po to, by wyniszczyć przeciwników politycznych oraz wrogów rasowych; wykorzystać przedtem maksimum siły fizycznej więźniów zadać tym niewinnym ludziom śmierć powolną i męczącą. Do każdego transportu, przywożącego Żydów, byli delegowani lekarze-esmani, którzy wybierali wyłącznie osoby zdrowe, silne, a więc zdolne do ciężkiej pracy fizycznej. Wszyscy inni, uznani za niezdolnych do pracy (starzy, dzieci, ulomni, chorzy, kobiety ciężarne itp.), byli kierowani od razu do komór gazowych. Ilość osób zdrowych i silnych w każdym transporcie wahała się od 5 do 20 procent. Wędrowały one do obozu i, po parotygodniowej kwarantannie, otrzymywały przydział do pracy. Poza tym lekarze wybierali wśród przybyszów osoby, które, ich zdaniem, nadawały się do różnych doświadczeń lekarskich, t.j. t.zw. „króliki doświadczalne”. Wiele prywatnych firm niemieckich udzielało „zamówień” na „dostawę materiału do doświadczeń”. Lekarze więc, wybierając odpowiednich ludzi spośród transportów żydowskich, wykonywali „zamówienia”. Znana na przykład niemiecka firma chemiczna chciała dokonać doświadczeń nad swoim nowowyprodukowanym preparatem hormonalnym. „Kupiła” w kierownictwie obozu oświęcimskiego 150

kobiecego (Oświęcim-Birkenau). Tam były one objektem licznych doświadczeń, w wyniku których wszystkie poniosły śmierć.

Osoby, przeznaczone do pracy w obozie, podlegały bardzo surowym przepisom: praca od 11 do 14 godzin dziennie, b. ciężka, przeważnie w warunkach zabójczych, bo na śniegu, mrozie lub pod deszczem, często w wodzie (kopanie rowów, roboty rolne, osuszanie mokradel). Wyżywienie niewystarczające (od 1000 do 1200 kalorii dziennie w pierwszym okresie, a później jeszcze mniej), ubranie cienkie, wykonane z namiastek materiału, nie chroniło więźniów przed chłodem i wilgocią, brak pończoch, skarpet, buty — przeważnie drewniak. Stan ogólnego osłabienia, wycieńczenia, potworne warunki zdrowotne, wygłodzenie — stwarzały grunt, odpowiedni do szerzenia się epidemii tyfusu plamistego, brzusznego, skomplikowanej grypy, zapalenia płuc, gruźlicy, biegunki oraz flegmon.

Chorzy byli przyjmowani do szpitala wieczorem po powrocie z pracy. Przyjeżdżający lekarze-więźniowie w ambulatorium szpitala. Na podstawie ich orzeczeń chorzy musieli następnego dnia stawić się przed lekarzem-esmanem. On jedynie bowiem mógł zdecydować o przyjęciu do szpitala. W większości wypadków lekarz esman, zamiast przyjąć chorego więźnia do szpitala, kierował go na blok 20, gdzie kazał dać mu zastrzyk Phenolu, według metody, wprowadzonej w r. 1941 w Oświęcimiu przez lekarza niemieckiego Obersturmführera SS-Entressa, wychowanka Uniwersytetu Poznańskiego.

W r. 1942 każdy więzień chory na opuchlinę, który się zgłosił do szpitala, był automatycznie kierowany na blok 20. Ponieważ cały obóz szybko dowiedział się, jaki los czeka chorych, kierowanych na ten blok, chorzy na puchlinę przestali zgłaszać się do ambulatorium. Tak samo licznie wędrowali

Francja

POŻEGNANIE KSIĘDZA REKTORA KWAŚNEGO, BYŁEGO DZIEKANA WSCHODNIEJ FRANCJI

METZ. — Dnia 5 listopada b.r., po konferencji Księży Dekanatu Wschodniej Francji, na salce „Abbe Risse” miało miejsce pożegnanie Księdza Rektora Kwaśnego, który opuszcza teren Wschodniej Francji. VIII Okręg Towarzystw Katolickich i Okręg Mattek Różańcowych Wschodniej Francji, w gronie najbliższych, żegnały Księdza Rektora Kwaśnego. Nutę żalu z powodu odejścia Księdza Kwaśnego do Paryża łagodziła radość z okazji mianowania tego zasłużonego kapłana na tak zaszczytne stanowisko przez Księdza Kardynała Hlonda.

Mała Teresa Dżbanuszek wręczyła Księdzu Rektorowi bukiet kwiatów. Nastąpiły przemówienia działaczy katolickich, między innymi p. Krakowiaka, sekretarza Okręgu Towarzystw Katolickich na Wschodnią Francję oraz prezesa Okręgu Bractw Różańcowych p. Miłoszyńskiego. W przemówieniach podkreślono wielkie zasługi Księdza Rektora jako duszpasterza i złotoustego kaznodzieję misyjnego. Najlepsze życzenia, jak również modlitwy, pójdą za nim, ażeby mógł na nowej placówce kierować losami Polskiej Katolickiej Misji we Francji z równą, jak dotychczas, energią i poświęceniem.

Jednocześnie wręczono bukiet kwiatów i złożono serdeczne życzenia nowo mianowanemu Dziekanowi na Wschodnią Francję Księdzu Miedzińskiemu, który dał się poznać kolonii polskiej swoją uczynnością i niestrudzoną pracą charytatywną. Życzymy Mu, ażeby nadal jaknajdłużej pracował między nami.

Leonia JASKULSKA, sekr. Okr.

NAD POLSKIMI GROBAMI

DIEUZE. — Z okazji Dnia Zaduszno Stowarzyszenie Grenadierów i Dywizji Polskiej we Francji złożyło na cmentarzu wojskowym w Dieuze, gdzie leży 90-ciu poległych grenadierów z 1940 roku, wspaniałą wieniec o barwach biało-czerwonych.

ZAPRASZAMY

METZ. — Bractwo Żywego Różańca w Metz ma zaszczyt zawiadomić i zaprosić wszystkich rodaków na swoją rocznicę, która odbędzie się dnia 16 listopada 1947.

Rano o godz. 9-ej: msza św. na intencję Bractwa w kościele św. Segolemy. Po południu o godz. 5-ej na sali Fabert: akademicka okolicznościowa, na której między innymi odegrana zostanie sztuka teatralna „Ostatnie Zdrowaś”.

Zarząd Bractwa

WIECZÓR PIĘŚNI POLSKIEJ

LA MURE. — Rozwijające się pomyslnie w naszej kolonii koło chóru kościelnego urządziła w niedzielę, dnia 16 listopada b.r., wspólnie ze studentami z Grenoble „Wieczór Pieśni Polskiej”.

Przed południem odbędzie się o godz. 11-tej uroczyste nabożeństwo polskie, w którym wezmą udział także polscy studenci. Po nabożeństwie poszczególne rodziny górników polskich z La Mure zabiorą gości na obiad. O godz. 3-ciej po południu zbiórka i wymarsz całej kolonii, wraz z gośćmi na salę kopalnianą we Villaret koło La Mure. O godz. 16-tej rozpocznie się Wieczór Pieśni. Program składać się będzie z występów studentów i chóru kościelnego z La Mure, który przygotował 18 najpiękniejszych pieśni ludowych. Po części artystycznej przewidziana jest zabawa taneczna, połączona z różnymi niespodziankami. Przed rozpoczęciem zabawy podejmować będą gości z Grenoble polscy górnicy z La Mure wspólnym podwieczorkiem w domu państwa Czarnul w Villaret.

Wszystkich Rodaków z najbliższej okolicy i dalszych stron zaprasza serdecznie na tę niecodzienną uroczystość stara polska emigracja w La Mure.

Biorący udział w tej prawdziwie polskiej imprezie, zorganizowanej wspólnym wysiłkiem górnika polskiego, starego emigranta i studenta polskiego, inteligenta, dadzą dowód, że pragną szczerze poprzez pracę około zjednoczenia wychodźstwa naszego we Francji.

Ks. Fr. Wołoszyk

KOMUNIKAT

dla Polaków deportowanych i więźniów politycznych we Francji

Polski Związek b. Deportowanych i Więźniów Politycznych we Francji podaje niniejszym do wiadomości wszystkich zainteresowanych, że karty repatriacyjne (Carte de Rapatrie) stracą swoją ważność przypuszczalnie z końcem bieżącego roku. Należy je wymienić na nowe karty t.zw. Model A. W tym celu wszyscy deportowani winni

Z życia kolonji

APEL Z NIEMIEC

Polskie Towarzystwo Muzyczne w Wentorfie przesyła nam poniższą prośbę:

W imieniu Polskiego Towarzystwa Muzycznego, pracującego na polu szerzenia kultury muzycznej wśród emigracji polskiej w Niemczech, zwracamy się z gorącą prośbą o pomoc i poparcie w naszej działalności.

W obecnych warunkach naszej pracy nie jest możliwe osiągnięcie pożądanego wyniku bez pomocy materialnej z zewnątrz. Bowiem w Niemczech brak potrzebnych materiałów, poza tym środki nasze są zbyt skromne. Pracujemy samowystarczalnie zaledwie tylko, ażeby utrzymać przy życiu tak pożyteczną placówkę, jaką jest Towarzystwo Muzyczne.

W szczególności odczuwamy duże braki w instrumentach muzycznych, nutach (utwory pojedyncze i całe partytury). Brak zupełny papieru nutowego, zeszytów nutowych, podręczników

z zakresu muzyki i śpiewu oraz szkół gry na różnych instrumentach muzycznych. Prócz tego dla Klubów naszego Towarzystwa pożądane są czasopisma codzienne i tygodniki, tak fachowe, jak i treści ogólnej oraz wszelkiego rodzaju ilustracje.

Powyzsze okoliczności zmuszają nas prosić o udzielenie pomocy przez znane ze swej działalności społecznej Organizacje Polskie na emigracji.

Będziemy niezmiernie wdzięczni za skierowanie tego naszego apelu do odpowiednich Instytucji Polskich, działających na tamtejszym terenie oraz oczekiwać będziemy wydatnej i rychłej pomocy, za co pozwalamy sobie zgóry złożyć serdeczne — „Bóg zapłać”.

Wszelkiego rodzaju przesyłki (materiałów nawet starych i używanych) prosimy uprzejmie kierować pod adres: — Aleksander KARŁOWICZ, 24-a. REINBEK bei Hamburg — Polish Camp WENTORF, Block 20. Germany.

złożyć się w Prefekturze swojego departamentu, przedstawiając „Carte de Rapatrie” oraz zaświadczenie, stwierdzające powody aresztowania.

Jednocześnie deportowani i więźniowie polityczni winni możliwie jaknajprędzej zarejestrować się w Polskim Związku Deportowanych. W tym celu mogą pisemnie lub osobiście zgłaszać się do Sekretariatu Związku, 54, rue Truffaut — PARIS 17.

Zarząd

Zagadki

— Co najwięcej smakuje ludziom?

— Brudy z wypranej cudzej sławy.

— Co podoba się bliźniemu?

— To, co mu się nie podoba u drugich.

— Co ludzie więcej kochają: prawdę czy kłamstwo?

— Ani jedno, ani drugie, bo kochają się tylko we własnym języku.

— Kto jest „demokratą prawdziwym?”

— Ten, który w jednym ręku pokazuje kawałek chleba głodnemu, a w drugiej trzyma bat na jego plecach.

— Kto jest potrzebniejszy światu: ludzie mądrzy, czy ludzie do brzy?

— Ludzie UCZCIWI!

— Kto może pracować dla naszej emigracji pożytecznie: tak zwani „demokraci” czy tak przezywani „faszyści”?

— Tylko POLACY!

Te myśli wysnuł po pewnym zebrańniu społecznym emigranckiej braci

Wasz ZEW.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P.A.M. BREDA. — List przekazał mi oddziałowi redakcji w Brukseli, który odpowiada za dział belgijski, holenderski i luksemburski, Sądźmy, że zostanie odpowiednio wykorzystany. Przy okazji prosimy nam donieść, czy p. prof. Stefanoff był więźniem obozu koncentracyjnego w Belsen, skąd nawzajem to pamięta jeden z członków naszej redakcji

Oświećm

(Ciąg dalszy ze str. 6)

te zostały skonfiskowane. Lekarz niemiecki zabronił przekazywania ich do apteki obozowej, chcąc zarezerwować je dla potrzeb aptek esmańskich. Tylko dzięki odwadze więźniów, pracujących przy sortowaniu i spisywaniu lekarstw, przenikały one drogą potajemną do obozu i były rozdzielane przez polskich lekarzy wśród najbardziej potrzebujących. Zapotrzebowania na lekarstwa, zgłaszane przez więźniów-aptekarza obozowego, były obcinane przez niemieckich lekarzy. Po zajęciu Oświecimia przez wojska sowieckie, aptekarz rosyjski, który przejmował składnicę medykamentów stwierdził, że lekarstw tych starczyłoby na zaopatrzenie całej armii.

Belgia

NIEZAPOMNIANY DZIEŃ

LOMEL (Limburgia). — Była nim uroczystość Wszystkich Świętych dla Polaków z Limburgii, a nawet z całej Belgii. W ten dzień bowiem odprawiono uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym Lomel i poświęcono cmentarz żołnierzy polskich przy Lukersteenweg.

Sumę odprawił O. Kornel Noskiewicz, O.M. Con., asystowali O. Justynian Vannuit, O.F.M., i O. Nowicki, T. J. Podniosło i wstrząsające formą kazanie wygłosił ks. rektor J. Przygoda. Świątynia lomelowska była wypełniona po brzegi. 30 sztandarów okoliło wieńcem wymownym katafalk. Strażtrzymali przy nim harcerze i harcerki, Sokół, b. żołnierze wolnych polskich sił zbrojnych. Za katafalkiem delegacje Zw. Polaków z całej Belgii, b. konsul E. Przesmycki, ppłk. Zdanowicz, sekretarz Zarządu Gł. Z.P. w B., p. prof F. Wittholz, prezes główny R.M.K., p. Sławomir Matca oraz sekretarz gen. p. mgr. J. Trzciniński, p. L. Bronikowska z Tow. Pomocy Polakom.

Po nabożeństwie wielka rzesza rodaków udała się autobusami na odległy o 4 km. cmentarz wojskowy, którego poświęcenia dokonał ks. rektor Przygoda. Przemawiali z tej okazji czołowi przedstawiciele polskiego społeczeństwa emigracyjnego i burmistrz gm. Lomel oraz O. Justynian Kanned od społeczeństwa belgijskiego.

Następnie złożono wieńce, wśród których wyróżniał się przepiękny orzeł z kwiatów — dár harcerstwa.

Tych grobów żołnierskich jest już 260, a ma ich być wszystkich ok. 600. Tytuł bowiem żołnierzy z I. Dyw. Pancerniej padło w zdobywaniu wolności dla Belgii i Europy.

Zw Polaków w Belgii — okręg Limburgia z prezesem Adamiakiem na czele zapisał chlubną kartę w społecznym życiu emigracji.

NABOŻEŃSTWO AKADEMICKIE

Z okazji Nowego Roku akademickiego, studenci polscy w Brukseli poprosili wraz z Polskim Instytutem Naukowym w Belgii o Mszę św. w ich intencji. — Odprawił ją w kaplicy polskiej i wygłosił naukę ks. mgr. J. Przygoda, Rektor Misji.

ZEBRANIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU POLAKÓW W BELGII

W niedz. 2 listopada 1947, odbyło się w Domu Polskim przy ul. Defaqz, 42, w Brukseli zebranie Zarządu Głównego Z.P. w B., któremu przewodniczył pre-

zes Władysław Bader. Omówiono szereg spraw organizacyjnych.

NA KOSCIÓŁY WARSZAWY
Płk. Tadeusz Zdanowicz 100 fr.

NADESLANE

Nadesłano nam poniższą odezwę:
ZWIĄZEK SYNDYKATÓW CHRZEŚCIJANSKICH W BELGII
SEKCJA POLSKA I BAŁTYCKA
129, rue de la Loi — Bruxelles
POLACY

Na ziemi belgijskiej, gdzie znaleźliście pracę i chleb, możecie także znaleźć należne Wam miejsce pośród wielkiej rodziny robotniczej.

Pożętny ZWIĄZEK SYNDYKATÓW CHRZEŚCIJANSKICH wyciąga do Was bratnią rękę, zapewniając Wam pomoc i opiekę w obcych dla Was warunkach.

Związek ten oparty jest na ideologii chrześcijańskiej, a przez to bliski Waszej tradycji narodowej. Otwarty jest on dla wszystkich chrześcijan, bez względu na ich narodowość, wyznanie czy przekonania polityczne.

DLA WAS POLACY I DLA WASZYCH TOWARZYSZY ESTONSKICH I LITEWSKICH, STWORZONA ZOSTAŁA AUTONOMICZNA SEKCJA KTÓREJ CZŁONKOWIE POSIADAJĄ ABSOLUTNIE TE SAME PRAWA, CO CZŁONKOWIE BELGIJSKY,

a która ma także na celu pomoc w pielęgnowaniu waszych tradycji narodowych.

Syndykaty Chrześcijańskie są prawdziwie demokratyczne.

Syndykaty Chrześcijańskie, przez wzorową organizację swych instytucji pomogą Wam w obronie Waszych interesów zawodowych.

Syndykaty Chrześcijańskie, silne gospodarczo, dzięki składkom swych członków, dotrzymują zawsze swych zobowiązań przy wypłacaniu korzyści syndykalnych.

Zapisując się wszyscy do Syndykatów Chrześcijańskich — 400.000 robotników w Belgii zrobiło to przed Wami.

Składki miesięczne, z drobnymi odchyleniami zależnie od okręgu, wynoszą:

dla mężczyzn ponad 21 lat 45 do 53 frs.;

dla mężczyzn od 18 do 21 lat 36 do 40 frs.;

dla kobiet ponad 21 lat 35 do 39 frs.;

dla kobiet od 18 do 21 lat 23 do 39 frs.

Uwaga: Koledzy zatrudnieni w przemyśle metalurgicznym płacą dodatkowo 5 fr. miesięcznie. Nadwyżka ta przeznaczona jest na wypłacanie jednorazowej premii emerytalnej dla członków, którzy przekroczyli wiek 60 lat. Wysokość premii waha się w granicach 200 do 1.000 fr., zależnie od okresu członkostwa.

Korzyści: — Na wypadek strajku: członek nabiera prawa do zasiłku, po 6-ciu miesiącach należenia do syndykatu, w wysokości 53 fr. dziennie. Poza tym zasiłkiem członkowie otrzymują dodatkowo dziennie 5 fr. i 3 fr. na każde dziecko.

Po 3-ch miesiącach należenia do syndykatu przysługuje 50 proc. zasiłku; po 1-dnym miesiącu 25 proc. zasiłku.

W razie nieszczęśliwego wypadku: po 6-ciu miesiącach należenia do syndykatu członek ma prawo do zasiłku 25 fr. dziennie, nie dłużej jak przez 28 dni w roku.

Na wypadek zgonu członka: rodzinie przysługuje jednorazowy zasiłek w wysokości 500 frs., po 12-tu miesiącach należenia do syndykatu.

Na wypadek zawarcia związku małżeńskiego: przysługuje jednorazowy zasiłek 100 fr. za każdy rok należenia do syndykatu; pełny jednorazowy zasiłek w wysokości 500 fr. otrzymuje się po 5-ciu latach członkostwa.

Na wypadek urodzin dziecka: przysługuje jednorazowy zasiłek 500 fr. po 12-tu miesiącach należenia do syndykatu.

Premie wypoczynkowe: przysługują emerytowanym członkom w wysokości 50 fr. za każdy rok należenia do syndykatu; pełną jednorazową premię 500 fr., otrzymuje się po 10-ciu latach należenia do syndykatu.

Pomoc prawna: członkowie mają prawo do bezpłatnej porady i pomocy prawnej z zastępstwem adwokackim włącznym, we wszystkich sprawach, dotyczących kontraktu i warunków pracy oraz ubezpieczeń społecznych.

Gazeta: członkowie mężczyźni otrzymują bezpłatnie tygodnik — organ Związku Syndykatów Chrześcijańskich. Przewidziane jest wydawanie specjalnego tygodnika polskiego.

Po informacji zgłaszać się należy do Federacji regionalnych Syndykatów Chrześcijańskich w okręgu Bruksela: 19, rue Pletinckx, Bruxelles; CENTRE: 46, pl. Jules Mansart, La Louviere; NAMUR: 11, rue Bas de la Place Namur, Mons; BORINAGE: 63, rue de Nimes, Mons; CHARLEROI 205, Grand'Rue, Charleroi; LIEGE: 29, rue St. Gilles, Liege; LIMBURGIA: 6, rue du Tram, Hasselt.

TAM, GDZIE UMARŁ SIENKIEWICZ

Vevey nad Lemanem było niegdyś kolonią rzymską Viviscum, jak mi tłumaczył uczony kustosz zamku Chillon i deputowany z Vevey-Montreux, pułkownik Schmidt, podczas przyjęcia, urządzonego na cześć kongresu Międzynarodowej Akademii Historii Nauk Ścisłych. Kongres był w Lozannie, ale pokazano kongresistom Alpy i zawieszono ich na „dejeuner” w górze, na wysokość 2200 metrów, a następnie na podwieczerek w zamku Chillon, w średnio-wiecznej sali o wspaniałych sklepieniach, przy olbrzymich masywnych stołach, oświetlonych świecami w ciężkich, srebrnych i cynowych świecznikach. Przyszło mi wtedy do głowy, że w podobnych salach i przy podobnym oświetleniu musieli ucłować i bohaterowie Sienkiewicza. Powiedziałam o tym pułkownikowi. Oświadczył mi, że bardzo lubi Sienkiewicza i Polaków, bo sam jest gorącym katolikiem, co nie przeszkadza, że nawet protestancy wyłorcy głosują na niego od lat wielu, oraz poradził, abym, jeśli będę w Vevey, zwróciła się do tamtejszego proboszcza katolickiego gdyż ten napewno może mi udzielić wielu wskazówek.

Nazajutrz zatem, po skończeniu Kongresu, pojechałam do Vevey. Miasto niewielkie, ale śliczne, nadzwyczaj czyste. Sezon się skończył, więc ludzi mało, lecz ciepło jeszcze i dziwnie zacisznie. Idziemy do kościoła katolickiego. Bardzo piękny kościół w stylu gotyckim, mroczny, tajemniczy, ładne wnętrza. Ale napróżno szukam jakiegoś śladu, jakiejś tablicy. Wszak tu odbył się pogrzeb Sienkiewicza, tu spoczywały przez 8 lat jego zwłoki, zanim w r. 1924 przewieziono je do Warszawy i złożono dn. 26 października w katedrze św. Jana. Po długich i sumiennych poszukiwaniach mąż mój wskazuje mi napis na ścianie w kaplicy św. Colette: „Comte et Comtesse Jean Marie Chołoniowski, 1902 — 1917”

ale to nie wspólnego z Sienkiewiczem nie ma. Decyduje się zatem pójść na plebanie, tuż obok kościoła, z napisem na drzwiach: „Cure catholique” (proboszcz katolicki). Po paru minutach oczekiwania wychodzi do mnie ksiądz w sile wieku o otwartej, rozumnej twarzy. Przedstawiam się i wyłuszczam cel mojej wizyty.

— Ależ naturalnie, zaraz pani pokazuje wszystko. Mój poprzednik znał jeszcze Sienkiewicza, ja tu jestem zaledwie od kilku miesięcy, lecz wszelkich objaśnień udzielić pani potrafię. Pamięć Sienkiewicza jest nam droga i wiernie ją chowamy. Najlepiej chodźmy do kościoła, tam pani wszystko wytłumaczę.

Zabieramy na dziedzińcu mojego męża i idziemy do kościoła. Ksiądz zapala wszystkie światła elektryczne, aby mi lepiej pokazać swó kochany kościół. Czy bardzo stary — pytam. Bo wygląda, jak dobry gtyk.

Nie, został skończony w 1870 r. Ale robił go doskonały architekt, podług planów słynnego architekta francuskiego, Viollet le Duc, co to tyle kościołów odrestaurował. Mielśmy szczęście, bo ten architekt był uczniem Viollet le Duc. Niech pani patrzy: tu z lewej strony wielkiego ołtarza jest „polska kaplica”, tak ją nazywamy. Ten ołtarz świętej Colette ufundowali Polacy, o, ma tu pani napis. Statua świętej jest trochę w stylu „St. Sulpice”, ale niezła. Św. Colette założyła klasztor w Vevey i żyła w nim przez czas jakiś.

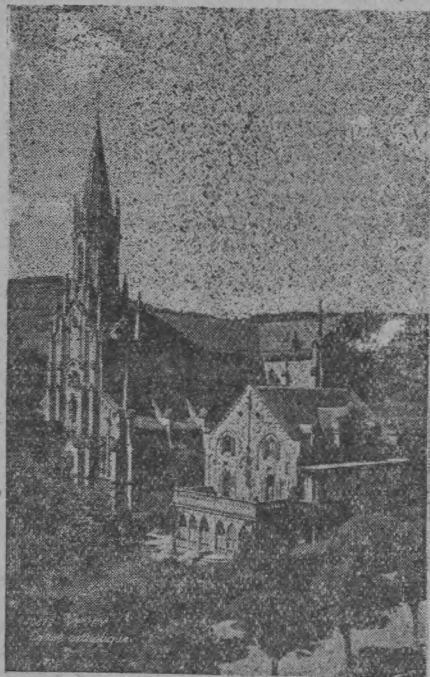
Przykłąkamy przed wielkim ołtarzem i idziemy dalej. W ścianie za tym ołtarzem ładne ozdobne drzwi do niedużego pokoiku, który mógłby być kapliczka.

Oto tu stały przez 8 lat zwłoki Henryka Sienkiewicza, mówi mi ksiądz. Ściany były pokryte kirem, trumna osłonięta, był sztandar polski, a w głowach trumny duży obraz Matki Bo-

skiej Częstochowskiej. Wisi on teraz w naszym kościele. Mamy tu jeszcze drugi obraz Matki Boskiej polski, taki z późniejszym.

Matki Boskiej Ostrobramskiej z Wilna? — Tak, tak z Wilna. Zaraz pani pokazuje.

Patrzę na te dwa obrazy, tak bardzo drogie każdemu sercu polskiemu



Kościół w Vevey

i myślę, że dobrze, iż nad trumną tego, co opisał obronę Jasnej Góry, stał obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Ksiądz chciałby wiedzieć, co się stało ze zwłokami Sienkiewicza w Warszawie, bo słyszał, że katedra zniszczona. Niestety, nie mu o tym powiedzieć nie mogę.

Niech pani idzie do „Hotel du Lac”, gdzie mieszkał i umarł Sienkiewicz — mówi mi ksiądz na pożegnanie. Tam są jeszcze ludzie, co go znali i pamiętają.

Hotel du Lac jest naprzeciwko kościoła. Ładny, okazały budynek z eleganckim podjazdem, z ogromnym „hall'em”, ale nic jakis najdroższy „palace” szwajcarski. Zaraz na wstępie pyta mnie grzecznie jakiś starszy pan, czego sobie życzę. Odpowiadam mu, że jestem dziennikarką i że chciałabym zobaczyć kogoś, co tu jeszcze znał Sienkiewicza.

— Sienkiewicza? wielkiego pisarza? prix Noble? Ależ ja go znałem i doskonale pamiętam. Mieszkał u nas i umarł u nas. Czy chce pani zobaczyć jego pokój?

Oczywiście, że chcę. Rzucam okiem na długi hall, na dużą salę jadalną, znajdującą się w głębi i idę za moim przewodnikiem.

— Drugie piętro, pokój nr. 41. Jedziemy windą na górę. Uprzejmy pan opowiada mi po drodze, jaki Sienkiewicz był zawsze miły i grzeczny, jak go tu wszyscy lubili i żalowali w hotelu.

A co tu Polaków do niego przychodziło!... Ciagle o każdej porze. A komu tylko mógł, to dopomógł. Ile dobrego on robił!...

Nietylko Polacy przychodzili do Sienkiewicza. Przyjeżdżały tu i rozmaite znakomitości z różnych krajów. Sienkiewicz żył skromnie, lubił spacerować nad jeziorem, ot tu, tuż obok. Jeździł często do Lozanny.

Autem? statkiem? koleją? — pytam.

— O ile wiem, zawsze koleją.

Naturalnie, nie może mi nic powiedzieć o pracy Sienkiewicza w Komitecie pomocy dla ofiar wojny w Polsce, Komitecie, założonym przez niego wraz z Ignacym Paderewskim i Antonim Osuchowskim. Od panny Jadwigi Ro-

mer wiem, że posiedzenia Komitetu odbywały się najczęściej w Hotelu 3 Koron w Vevey. Wiem też, że gdzieś koło merostwa znajduje się tablica pamiątkowa Sienkiewicza i pozostało obok niej miejsce na drugą dla Paderewskiego, ale tej już nie ufundowano.

Oto pokój, gdzie mieszkał i umarł Sienkiewicz.

Duży, przeciętny pokój hotelowy szwajcarski, bardzo jasny i czysty, o dwóch wielkich oknach. Jedno okno wychodzi na jakąś restaurację w eleganckim pawiloniku z napisem „Aux Marronniers” (Pod kasztanami), drugie, nawprost łóżek, przed którym stoi stół, ma śliczny widok na kościół i dziedziniec kościelny, ocieniony drzewami dokoła. Przed tym oknem pracował i siadywał Sienkiewicz.

Poza tym umeblowanie zwykle: dwa wielkie łóżka, jedno obok drugiego, bardzo czyste i białe zasłane, rodzaj kanapy o wezłowie czy „lit de repos”, dwa wyscielane krzesła, kryte zarówno, jak kanapa, ciemno-czerwonym aksamitem w ciemno-żółte pasy. Kanapa stoi pod pierwszym oknem. Między dwoma oknami w rogu dwóch ścian duża szafa z lustrem, banalna, ale niebrzydka. I bardzo ładny kominek marmurowy, a nad nim wielkie lustro w pięknej staro-wiecznej ramie. Szkoda, że stoi przed nim jakiś brzydki, mały stolczyk. Mój przewodnik widzi znać, że mi się to nie podoba, bo mówi z uśmiechem:

Tego za czasów Sienkiewicza tu nie było.

Opowiada mi o śmierci Sienkiewicza. Od paru dni czuł się nieszczęśliwie, ale nie było nic groźnego. Dnia 16 listopada wieczorem kazali państwo Sienkiewiczowie podać sobie obiad wieczorny do pokoju. Sienkiewicz jadł właśnie ów obiad, gdy mu się zrobiło niedobrze. Agonia trwała bardzo krótko, umarł tegoż wieczora. Pogrzeb był wspaniały, zjechało się mnóstwo ludzi.

Sienkiewicz był w Vevey z żoną. Przyjeżdżała tu i jego córka. Syna Henryka, architekta, którego poznałam później w Paryżu, przewodnik mój nie pamięta. B'adamy oboje, że ani na hotelu, ani w kościele nie ma żadnej tablicy pamiątkowej Sienkiewicza. Przydałoby się bardzo.

Ciemni się już zupełnie, gdy wychodzę z pokoju. Ostatnie spojrzenie w okno — na kościół i dziedziniec kościelny. Tak, to musiało mu przypominać Polskę. Polskę, którą tak cudownie malował w swoich dziełach, a od której umierał tak daleko. Przypomina mi się ładny wiersz Jalu Kurka:

Zaden pociąg mnie nie zawiózł
choćby pomaleńku

Do Waładyńki, szumiącej gwarem
czarownic i liści,
Ani do Taurógów do Olerki.

Cicho, ciepło na wybrzeżu, łagodnie szumią fale jeziora. Tak było i za czasów Sienkiewicza, gdy się przechadzał nad brzegami Lemanu.

Dr. Maria KASTERSKA

Artystyczne 2-kolorowe
POCZTÓWKI
na Boże Narodzenie
i Nowy Rok
słynnej malarki polskiej
Z. STRYJENSKIEJ
są do nabycia
w Wydawnictwie „Polski Wiernej”
263-bis, rue St. Honore, Paris 1-er.
C.P.P. 4955.03.
Cena pojedynczej kartki — 10 frs.
Dla odsprzedawców
odpowiednia zniżka.

Zbliża się
BOŻE NARODZENIE

Pamiętajcie o Rodzinach w Kraju

ZYWNOSĆ
TYTON
LEKARSTWA
MYDŁO
ART. TECHNICZNE

Wysyła do Polski, Niemiec
i innych krajów

EUROPEAN and
OVERSEAS SERVICE

CO, S. A. R. L.
47, rue de L'Université, Paris 7.
Żądajcie szczegółowych cenników.
Informacje w godz. urzędowych:
— 10 — 12; 15 — 17.

KANCELARIA ADWOKACKA
pod kierownictwem Doktora rta.

S. Olśnicki

Tłumacz Przysięgły przy Sądach Franc.
106, rue Jouffroy — PARIS XVII.
Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91
Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. —
obrona w sądach

DROBNE OGŁOSZENIA

Która ze szlachetnych rodzin polsko-katolickich odstąpiła by **POJEDYŃCZY POKÓJ** z oddzielnym, nie krepującym wejściem, możliwie ogrzewany, byłemu profesorowi uniwersytetu katolickiego za opłatą lub wzamian za wychowywanie katolickiej młodzieży płci obojga. Języki, rysunki, malarstwo.

Zawiadomić sekretariat Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, 263 bis rue St. Honore, Paris (I).

POSZUKIWANIA

Jerzy SUZYBOWSKI poszukiwany jest przez Jadwigę Suzybowską. Władomść kierować na adres: J. Suzybowska, Polska, Szczecin, Prokuratura Sądu Okr. St. rejestrator.

KASIANCZYK Paweł, lat 23, ur. w Drohiczynie, student medycyny, przebywający we Francji od r. 1945 (poprzednio na robotach w Wuppertalu), poszukiwany jest przez krewnych w Niemczech — Jankowskich — Coburg (13-a), D.P. Camp. U.S. Occup. Area of Germany.

WYCIECZKĘ SPECJALNĄ DO POLSKI
na Boże Narodzenie

(tam i spowrotem na 4 i 8 tyg. — Odjazd z Paryża 18 grudnia)

organizuje

BIURO PODRÓŻY „EUROPA”

(Dyrekcja: H. Cywiński, b. kierownik Biura „Lubin”) 42, rue Jean Goujon, Paris VIII, Metro: Alma - Marceau (naprzeciw Konsulatu Polskiego)

Centrala, 46 rue de Rivoli, Paris IV Metro: Hotel de Ville.

ZALATWIANIE WIZ I FORMALNOŚCI PASZPORTOWYCH

Zapisujcie się jak najszybciej, przesyłając paszport i 3 tysiące franków zadatku mandatem

D. Dowojna - Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu

Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournele — PARIS 5

Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul.

IMPRIMERIE RICHARD — PARIS 18

24, rue Stephenson

Gérant: L. CHARPENTIER

No d'Autorisation 1322

Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I.
Telefon: OPERA 37-69.

F E E N U M E R A T A: Kwartałna .. 90 fr. — Półroczna — 180 fr.

C/a. CHEQUES POSTAUX: Nr. A. Szymanowski — Paris 4955.91.

Cena pojedynczego egzemplarza we Francji 8 fr.
..... 0,20 c. w Holandii w Belgii 8 fr.

Oczyszczający krew „AWRANIN”

(Indyjski balsam — Visa 1872 - 3393)

Wyciąg roślinny nieszkodliwy. Oczyszcza krew, odświeża i odmładza organizm. AVRANIN uspokaja nerwy, daje sen i apetyt. Pomaga i ułatwia trawieniu. Jest niezbędny przy reumatyzmie, podagrze, chorobach skórnych oraz przy utracie sił żywotnych.

Sprzedaje się w aptekach paryskich: — Pharmacie Canonne, 49, rue de Reamur, 6, Place de Clichy, 77, Bld de Grenelle, 66 rue Lafayette. — **Na prowincji w aptekach:** LENS (Pas de Calais), 12, rue de la Paix, 11 i 36 Place Jean Jaures, 12, avenue de Lievin.

W HARNES: Pharmacie Darin i Pharmacie Davi.

W BELGII: 25, rue Saint Michel, Bruxelles.

Informacji udziela listownie i broszury wysyła bezpłatnie za przesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź:

Laboratoire AVRANIN, 6, rue Maublanc, 6 — Paris XV.

Metro: Vaugrard. Tel.: VAU 65-69.